



PIĄTEK-NIEDZIELA
19-21 MARCA 2021

Redaktor wydania:
Sławomir Skomra
Cena 3,20 zł
(w tym 8% VAT)
Rok XXVII Nr 54 (7019)
ISSN 2353-6926
NR INDEKSU 348325

Trzecia szybsza niż druga

PANDEMIA Dynamika trzeciej fali jest znacznie większa niż drugiej – mówią lekarze o obecnej sytuacji pandemicznej. W szpitalach w województwie zaczyna brakować łóżek dla pacjentów z Covid-19. W ciągu kilku dni w całym regionie ma być dostępnych 200 dodatkowych miejsc

Katarzyna Prus

Od kilku dni nie mieliśmy w ogóle wolnych łóżek, dlatego to właśnie u nas w pierwszej kolejności została zwiększona ich liczba. Z 9 dodatkowych miejsc, które pojawiły się w środę połowa jest już zajęta – mówi Dariusz Gałecki, dyrektor szpitala w Hrubieszowie.

Aktualnie jest tam 39 łóżek covidowych, jedno respiratorowe i 9 izolacyjnych (dla pacjentów w trakcie weryfikacji). – Dynamika trzeciej fali jest znacznie większa niż drugiej. Mamy też znacznie więcej młodych pacjentów, bez dodatkowych chorób – przyznaje Gałecki.

Powiat hrubieszowski ma najwyższy wskaźnik zakażeń na 100 tys. mieszkańców – 84,8. Prowadzi pod tym względem również w ujęciu tygodniowym ze wskaźnikiem na poziomie 56.

Wczoraj rano wolnych łóżek covidowych nie miały szpital wojewódzki przy al. Kraśnickiej w Lublinie, a także szpitale w: Kraśniku, Łukowie, Parczewie i Radzynie Podlaskim. – Po południu zwolniło się co prawda kilka miejsc, ale ostat-



nio faktycznie oscylujemy wokół maksymalnego obłożenia. W związku tym biorę pod uwagę zwiększenie naszej bazy o 17 łóżek w tym 2 respiratorowych – przyznaje Michał Jedliński, dyrektor szpitala w Kraśniku. Dodaje: Widzimy już efekt trzeciej fali, ale zauważyliśmy też odciążenie ze strony szpitala tymczasowego. Zmieniły się zasady kwalifikacji, dzięki czemu mogą tam trafiać nie tylko pacjenci z SOR-ów i izb przyjęć, ale także innych oddziałów szpitalnych.

Do szpitala tymczasowego w Lublinie dowożonych jest coraz więcej pacjentów

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

– Do szpitala tymczasowego jest kierowanych znacznie więcej pacjentów niż w czasie drugiej fali. To dobry kierunek, bo dzięki temu w innych szpitalach nie ogranicza się znowu dostępu do leczenia niezakażonych pacjentów – zaznacza Piotr Matej, dyrektor szpitala przy al. Kraśnickiej. –

Wspieramy szpital tymczasowy pod kątem personelu. Do pracy zostały tam już oddelegowane cztery pielęgniarki, dwóch lekarzy i jeden ratownik – dodaje Matej.

Szpital przy Kraśnickiej ma 108 łóżek covidowych. Wczoraj po południu zwolniło się 13 miejsc, w tym 3 respiratorowe. – Rezerwa wolnych miejsc dnia na dzień kurczy się jednak coraz bardziej. Widzimy, że trzecia fala przyspiesza – zaznacza dyr. Matej.

Szpital tymczasowy, gdzie wczoraj było 51 chorych, w tym trzech pod respiratorem, ma 28 dodatkowych łóżek covidowych. W ciągu kilku najbliższych dni więcej miejsc dla zakażonych ma być też w innych szpitalach w regionie. – W sumie będzie to 200 dodatkowych łóżek covidowych (aktualnie jest ich 1453 - red.). Na razie nie podaję gdzie, bo nie wydaję poleceń bez ostatecznego uzgodnienia z dyrektorem konkretnego szpitala – tłumaczy Lech Sprawka, wojewoda lubelski. Wyjaśnia jednak, że będzie to dotyczyło placówek z terenu byłego województwa zamojskiego oraz białsko-podlaskiego. – Tam rezerwy wolnych łóżek są najmniejsza, a dodatkowo w rejonie zamojskim wskaźnik zakażeń na 100 tysięcy mieszkańców jest wysoki – zaznacza wojewoda.

Wczoraj w województwie lubelskim potwierdzono 874 nowe zakażenia koronawirusem i 14 zgonów. Pod względem zakażeń na 100 tys. mieszkańców jesteśmy na przedostatnim miejscu w kraju ze wskaźnikiem 41,6 (najgorzej jest w woj. śląskim - 84).

Wydawca Dziennika Wschodniego nie jest w likwidacji

MEDIA Sąd uchylił decyzję o likwidacji spółki wydającej Dziennik Wschodni. Teraz udziałowcy mają kilka dni na wskazanie kandydatów na kuratora

Leszek Kukawski do Krajowego Rejestru Sądowego jako likwidator spółki Corner Media został wpisany na początku lutego. W czwartek Sąd Rejonowy Lublin-Wschód z siedzibą w Świdniku wykreślił likwidatora z KRS. To efekt skargi na postanowienie referendarza sądowego, którą wnieśli mniejszościowi udziałowcy spółki – wydawcy Dziennika Wschodniego. W wielkim skrócie. Przez dłuższy czas udziałowcy spółki nie mogli się porozumieć w zasadniczych kwestiach, co skutkowało ustanowieniem przez sąd kurateli, a następnie ustanowieniem likwidatora.

Asesor Kamila Sawicka zwróciła wczoraj uwagę na popełnione błędy formalne. Oceniała także, że działania kuratora, a następnie likwidatora spółki wskazują na ryzyko niedostatecznego uwzględnienia interesu społecznego przejawiającego się w doniosłej roli jaką dla lokalnej społeczności odgrywa spółka i wydawany przez nią dziennik.

– Sąd uznał, że nie zostały wyczerpane w tej sprawie wszystkie możliwości prowadzące do powołania zarządu spółki, albo też jej likwidacji, albo i nawet rozwiązania, ale na skutek procesu wszczętego przez jednego ze współników spółki, a nie na skutek podejmowania



przez referendarza sądowego działań z urzędu – stwierdziła asesor Sawicka.

Sąd zwrócił również uwagę na to, że sprawa dotyczy funkcjonowania mediów. – A zatem wolności

Sąd podejmując decyzję zwrócił też uwagę na sprawę funkcjonowania mediów czyli wolności słowa

FOT. PIOTR MICHAŁSKI

słowa, czyli dobra chronionego konstytucyjnie, na którego straży stoją także sądy. Okoliczność ta powinna skłonić do szczególnej refleksji nie tylko referendarza sądowego orzekającego w tej sprawie, ale także wyznaczonego przez niego kuratora, który ślubował, że będzie wykonywał obowiązki kuratora zgodnie z interesem społecznym mając na względzie dobro osoby podlegającej jego pieczy – powiedziała asesor Sawicka.

W myśl czwartkowej decyzji udziałowcy Corner Media mają teraz siedem dni na wskazanie kandydatów na nowego kuratora, który zostanie powołany przez sąd.

SKO

PRZEGLĄD TYGODNIA

PONIEDZIAŁEK

Miał być erotyk, będzie malinka?

Anna Maria Sieklucka, lubelska aktorka, jest jedną



FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

z głównych faworytek w wyścigu po Złotą Malinę 2021. Polski erotyk „365 dni” został nominowany w sześciu kategoriach. Z niecierpliwością czekamy na kolejną odsłonę przegód Laury Biel.

A tak swoją drogą, krytycy filmowi to nie ludzie, to wilki.

WTOREK

Prześciancie hejtować

Z tym hasłem przyjechał do Lublina na konferencję prasową Artur Soboń, wiceminister aktywów państwowych. Podczas spotkania z mediami pod szpitalem tymczasowym w Lublinie towarzyszył mu partyjny kolega Sylwester Tułajew. Obaj politycy partii rządzącej zażądali przeprosin od posłów koalicji, szczególnie od Michała Krawczyka z KO, za hejt tych szpitali. Strzał z PiS okazał się chybyony, bo poseł KO, jak twierdzi, nigdy nie negował potrzeby budowy szpitala tymczasowego w Lublinie.

Tu na myśli nasuwa się stare polskie przysłowie: Złapał Kozak Tatarzyna, a Tatarzyn za łeb trzyma.

ŚRODA



FOT. KWP LUBLIN

Ratował „gastro” serwując panienki

Karol O. zasłynął w mediach z niepokornej postawy wobec nakazów zamykania lokali w czasie pandemii. Na przekór urzędnikom w środku pandemii otworzył lokal z „koroną” w nazwie. Sam o sobie mówił, że jest społecznikiem, któremu mięknie serce na widok szczęśliwych dzieci. A tu niespodzianka, policja zatrzymała społecznika z wielkim sercem pod zarzutem sutenerstwa. Policja twierdzi, że dowodził do domu, ale nie jedzonko a bezpruderyjne panie.

Idealy ideałami, ale kasa musi się zgadzać

CZWARTEK



FOT. UG KOŃSKOWOLA

Końskowola nie będzie miastem, bo nie 80 procent końskowolan chce żyć w mieście. Takie są wyniki konsultacji społecznych przeprowadzonych w sprawie odzyskania praw miejskich. Kropkę na „i” mieli postawić radni, podejmując odpowiednią uchwałę. O nie, nie będzie tak łatwo, bo radnym ten pomysł się nie podoba. Wybrańcy ludu nie życzą sobie, aby na obecne władze spłynął zaszczyt odzyskania praw miejskich i objęcia zaszczytnych tytułów „włodarzy miejskich”. **Chciała Końskowola do miasta, ale radni wolą zostać na wsi. Chłop potęgą jest i basta!**

P.P

Ktoś nie lubi takich akcji

ŚWIATOPOGLĄD Przeciw finansowaniu przez miasto szkodliwych ideologii” protestują autorzy petycji do władz Lublina. Krytykują m.in. działalność Galerii Labirynt, organizacji popierających Strajk Kobiet i „popularyzujących ideologię LGBT”

Dominik Smaga

Na ulotki informujące o zbiorce podpisów pod petycją można się natknąć w różnych częściach Lublina. Firmuje je znana z działań antyaborcyjnych fundacja Życie i Rodzina, która założyła nawet specjalną stronę internetową, na której wylicza niesłusznie, jej zdaniem, wydane pieniądze. Nie chce, by fundusze z kasy Lublina trafiały do organizacji i instytucji, których działanie uznaje za „sprzeczne z wartościami konstytucyjnymi”.

Jako pierwszą z nich wymienia Galerię Labirynt, miejską instytucję kultury, która w zeszłym roku dostała z budżetu Lublina 2 mln zł, a w bieżącym ma dostać 1,9 mln zł.

– Galeria poparła tzw. Strajk Kobiet, podczas którego niszczone kościoły i dokonywano aktów wandalizmu oraz żądano aborcji na życzenie – piszą działacze. Kry-

tykują też jedną z wystaw galerii. – Głównym punktem są zdjęcia roznegliżowanych mężczyzn chwalać się swoimi narządami rozrodczymi w wyzywających pozach.

Ratusz tłumaczy, że miasto nie ma wpływu na działalność artystyczną galerii. – Nie może kontrolować sfery działalności twórczej i artystycznej – wyjaśnia Izolda Boguta z lubelskiego Ratusza. – Taka jest istota samodzielności i niezależności instytucji kultury wynikającej z ustawy.

Autorzy petycji podają jednak więcej przykładów tego, co nazywają „marnowaniem pieniędzy mieszkańców”. Ich zastrzeżenia budzą również dotacje z miejskiej kasy dla innych organizacji, które poparły Strajk Kobiet. Jedną z nich jest Inna Fundacja, która w 2018 i 2019 r. dostała z miasta 169 tys. zł na różne wydarzenia kulturalne, głównie za sprawą wygranych konkursów.

Kolejna organizacja to stowarzyszenie Homo Faber, które działa na rzecz cudzoziemców i mniejszości, prowadzi pogotowie antydyskryminacyjne i organizuje lekcje języka polskiego. W latach 2014-20 dostało od miasta ponad 430 tys. zł, m.in. na prowadzenie miejskiej strony internetowej do zgłaszania usterek, działania na rzecz migrantów, czy festiwal filmowy o prawach człowieka.

Inny, tak samo uzasadniany przykład „zmarnowanych pieniędzy”, to według autorów petycji dofinansowanie dla fundacji Camera Femina, która – jak pisze o sobie – „wspiera udział kobiet w życiu kulturalnym, artystycznym i publicznym”. W ubiegłym roku miasto zawarło z nią umowy na łączną kwotę 18 tys. zł, a dotyczyły one wydarzenia „Filmowczynie” i projektu „Rzeczpospolita Polka”.

Zarzut „promowania ideologii LGBT” pada za to pod adresem fundacji HerStory, która pokazuje

kobietą część historii, przypomina np. kobiety zasłużone dla rozwoju Lublina albo życie codzienne Żydówek w międzywojniu. Na tego typu działania w latach 2015-20 miasto przyznało jej ponad 200 tys. zł. Autorzy petycji zauważają jednak, że fundacja (nie za miejskie pieniądze) prowadzi grupę wsparcia dla młodzieży, gdzie – jak twierdzą – „promuje ideologię LGBT” i „staje po stronie proaborcyjnych środowisk feministycznych”.

Ratusz tłumaczy, że nie utrzymuje żadnej z tych organizacji, a jedynie przyznaje im dotacje na konkretne działania. – Miasto nie finansuje „dowolnej” i „każdej” działalności organizacji – dodaje Boguta. – Środki są przyznawane w ramach konkursów, a każdy projekt oceniany jest przez niezależną komisję. Wszystkie środki mogą być wydawane tylko na kwestie przedstawione w projektach, są rozliczane na podstawie sprawozdań i kontrolowane.

KOD pod sądami

Protest przed Sądem Okręgowym w Lublinie to reakcja na wniosek Prokuratury Krajowej o uchylenie immunitetu trzem sędziom Sądu Najwyższego. Zaznaczmy, że wnioskiem PK ma się zająć Izba Dyscyplinarna Sądu Najwyższego, której nie uznaje część środowiska sędziowskiego i prawniczego. Co więcej wiosną ubiegłego roku Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej nakazał zawieszenie przepisów, na podstawie których działa Izba.

Właśnie dlatego w około 40 miastach Polski w czwartek odbyły się protesty przed sądami. Tak było m.in. w Białej Podlaskiej i Lubli-

nie. – Wspieramy akcję Stowarzyszenia Sędziów Polskich Iustitia. Odpowiadamy też na wezwanie Stowarzyszenia Sędziów Themis „do wyrażania masowego, zgodnego z prawem, sprzeciwu wobec instrumentalnych i wybiórczych działań prokuratury służących wąskiej grupie rządzących, celem utrzymania władzy za wszelką cenę”. To szczególnie ważne właśnie teraz, kiedy prokuratura zwróciła się o przymusowe doprowadzenie sędziego Igora Tułey na przesłuchanie, a także chce odebrania immunitetu kolejnym trzem sędziom – informuje Komitet Obrony Demokracji.

SKO



Uczelnia i gigant

UMCS Wspólne projekty badawczo-naukowe i prace wdrożeniowe nad rozwiązaniami z zakresu informatyki planuje UMCS z firmą Asseco Data Systems. Lubelska uczelnia podpisała umowę o współpracy z jednym z największych producentów oprogramowania w Europie

Współpracujemy z ponad 50 uczelniami w Polsce. Tak duża uczelnia jak UMCS jest dla nas niezmiernie ważnym partnerem – mówi Daniel Lala, wiceprezes Asseco Data Systems. I dodaje: – Liczymy, że połączenie wiedzy merytorycznej i gigantycznego doświadczenia UMCS oraz znajomości technologii po naszej stronie, przyczyni się do powstania innowacyjnych na europejską skalę produktów.

Kooperacja z uznaną na rynku marką to pomysł lubelskiej uczelni na rozruch centrum badawczego Ecotech-Complex. Wyposażona w najnowocześniejszy sprzęt jednostka powstała kilka lat temu za blisko 150 mln zł, jednak władze



FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

uczelni przyznawały, że nie były zadowolone z jej funkcjonowania.

Jesienią ubiegłego roku szefem centrum został związany z Uniwersytetem Adama Mickiewicza w Poznaniu fizyk prof. Ryszard Naskręcki. Jednym z postawionych przed nim zadań było przyciągnięcie stra-

tegicznych partnerów. Pierwszym z nich ma być właśnie Asseco.

– Podpisanie umowy z dużym graczem na rynku informatycznym otwiera nowy rozdział funkcjonowania Ecotechu – przyznaje prof. Radosław Dobrowolski, rektor UMCS.

– Obecność Asseco nie będzie polegać tylko na wynajmowaniu pomieszczenia. To mają być wspólne projekty i ambitne zadania – dodaje prof. Naskręcki. – Chcemy nie tylko współpracować, ale też wspólnie się rozwijać i tworzyć nowe rozwiązania.

W ramach współpracy mają także powstać rozwiązania, które uczelnia mogłaby wykorzystać prowadząc zajęcia zdalnie. We współpracy w grę wchodzi także m.in. programy stażowe dla studentów.

(TOMA)

Zatem lockdown

Od jutra, do 9 kwietnia, będą zamknięte galerie handlowe (z wyjątkiem m.in.: sklepów spożywczych, aptek i drogerii), hotele (z wyjątkiem hoteli robotniczych i wyjazdów służbowych), kina, teatry, muzea. Nie będą działać także sauny, solaria, baseny (wyjątek to działalność lecznicza i dla członków kadry narodowej) i obiekty sportowe (mogą działać wyłącznie na potrzeby sportu zawodowego). Najmłodszy uczniowie klas 1-3 wracają do nauki zdalnej. W związku z tym rodzice tych uczniów mogą skorzystać z dodatkowego zasiłku opiekuńczego. Przysługuje on za okres, na jaki zostały zamknięte placówki. Zasiłek wynosi 80 proc. wynagrodzenia. Nie przysługuje on, jeśli drugi z rodziców może zapewnić dziecku opiekę (np. jest bezrobotny, korzysta z urlopu rodzicielskiego czy z urlopu wychowawczego). (KP), (PAP)

Staś i Nel opuszczają kanon?

„W pustyni i w puszczy” Henryka Sienkiewicza to książka, która powinna zniknąć z podstawy programowej szkół podstawowych – uważa Maciej Gdula z Lewicy. Powód? Zawiera wątki rasistowskie. Lubelscy poloniści sądzą, że kanon lektur powinien przejść jeszcze bardziej gruntowne zmiany

Agnieszka Kasperska

Dyskusja o kanonie lektur szkolnych wybuchła po tym jak poseł Maciej Gdula napisał w mediach społecznościowych, że „W pustyni i w puszczy” jest „bardzo szkodliwą lekturą”. Polityk uznał, że znajduje się w niej nie tylko rasistowski język (dziś razi m.in. użycie słowa Murzyn – red.), ale też dzieciom (a to lektura dla klas IV-VI) przekazywane są też rasistowskie treści związane np. z pokazywaniem czarnoskórych jako osób agresywnych, ograniczonych i leniwych.

– To jest podane jako coś oczywistego, przezroczyściego, naturalnego, dzieciom, które są w momencie kształtowania swoich postaw tzn. mają te 10-11 lat. Nie wierzę, że ta książka jest czytana w podstawówce krytycznie, bo dzieci nie mają do tego na razie narzędzi – zaznaczył. – Warto się zastanowić albo nad usunięciem „W pustyni i w puszczy” z listy lektur szkolnych, albo nad przesunięciem tej książki na jakieś późniejsze lata, żeby mogła być czytana krytycznie – tłumaczył.

To nie pierwszy raz, gdy rodzice czytający z dziećmi

lektury szkolne oraz nauczyciele zwracają uwagę na to, że spis szkolnych lektur obowiązkowych powinien ulec zmianie.

– „Zaczarowana zagroda” Centkiewiczów jest książką, którą sama bardzo miło wspominam ze swojego dzieciństwa, ale która teraz dzieci zniechęca do czytania – mówi nauczycielka nauczania wczesnoszkolnego z Lublina. – Teraz dzieci mają telewizory, internet i mnóstwo filmów przyrodniczych pełnych akcji. Lektura, która zachwycała kiedyś, dziś jest odbierana jako po prostu nudna.

Kłopot sprawia też czytanie przygód lubianego przez dzieci „Doktor Dolittle i jego zwierzęta”. Widzą to nawet wydawcy, którzy zamieszczają noty, w których tłumaczą że od jej napisania świat się zmienił, a w książce znajdują się słowa uważane dziś „za obraźliwe w stosunku do pewnej grupy etnicznej”.

– Uważam, że „Pan Tadeusz” i to tylko we fragmentach powinien zostać przeniesiony do szkół ponadpodstawowych. Dzieci na wcześniejszym etapie się nim nie zachwyca. Trzynastogłosek nie docenia. Przeraza ich słownictwo.

Efekt jest taki, że 99 proc. z nich po kilku stronach porzuca lekturę i czyta tylko streszczenia – uważa inny polonista. Dodaje, że w trakcie przygotowań do egzaminu ósmoklasisty to właśnie ta lektura sprawia najwięcej problemów.

Co na to resort edukacji?

– Zgodnie z zapowiedziami Ministra Edukacji i Nauki

przyglądamy się podstawom programowym, w tym tzw. kanonowi lektur. Robią to eksperci – nauczyciele i akademicy – specjaliści z różnych dziedzin. Nie planujemy jednak usunięcia z wykazu lektur obowiązkowych dla klas IV-VI szkoły podstawowej powieści Henryka Sienkiewicza W pustyni i w puszczy – podkreśla Anna

Ostrowska, rzeczniczka prasowa MEiN. – W obowiązującej od roku szkolnego 2017/2018 podstawie programowej dla szkoły podstawowej wykaz lektur dla uczniów klas IV-VIII szkoły podstawowej złożony jest z pozycji obowiązkowych i uzupełniających (do wyboru przez nauczyciela), a jego trzon stanowią wy-

brane dzieła klasyki polskiej i światowej oraz literatura dla dzieci i młodzieży. Powieść „W pustyni i w puszczy” pod każdym względem spełnia założenia, które zostały zaproponowane przez twórców podstawy programowej i które spotkały się ze społeczną aprobatą podczas konsultacji publicznych tego dokumentu.

R E K L A M A

Mały kleszcz może oznaczać wielkie kłopoty

Już nie tylko spacer do lasu, czy wypoczynek w przydomowym ogródku, ale nawet... wyjście do sklepu może skończyć się ugryzieniem przez kleszcza. Czy jednak nie za mało wciąż wiemy o konsekwencjach boreliozy?

Borelioza jest najczęściej rozpoznawaną chorobą przenoszoną przez kleszcze, jednak nie każde ugryzienie musi spowodować kłopoty, bo nie każdy kleszcz jest zakażony. Problem pojawia się jednak gdy zachorujemy. – *Jestem rencistą i z domu wychodzę tylko do sklepu. Po jednej z takich wizyt odkryłem na szyi białego kleszcza. Wcześniej nigdy kleszcz mnie nie ugryzł. Ten musiał chyba spaść z drzewa, bo nawet po trawniku nie chodziłem* – opowiada pan Tomasz, mieszkaniec dzielnicy LSM w Lublinie. – *Wyjąłem go i obserwowałem ciało. Nie pojawił się rumień, więc byłem pewny, że jestem zdrowy. Po pół roku zacząłem odczuwać ból całego ciała. Zaczęło się chodzenie po lekarzach i szukanie, co mi jest. Odkrycie tego, że to borelioza zajęło blisko dwa lata.*

Podobna jest historia pani Agnieszki, mieszkanki centrum Lublina, która już jako dziecko jeździła z rodzicami do lasu. Wyprawy najczęściej kończyły się wyjmowaniem kleszczy.

– *O tym, że jestem chora dowiedziałam się po jakichś trzech latach chodzenia do lekarzy. Bolały mnie stawy, szyja, łokieć. Byłam m.in. u reumatologa, ortopedy i neurologa. Jak się okazało, wszystkie wyniki były dobre, więc zaczęto podejrzewać hipochondrię i odesłano mnie do psychiatry. Ten zdiagnozował depresję. Leczenie nie pomogło. Na szczęście skorzystałam z odpowiedzi innego lekarza i zrobiłam testy na boreliozę. Wysły pozytywnie. Leczę się od wielu lat bo boreliozę zdiagnozowano u mnie blisko 10 lat temu i powoli tracę nadzieję na to, że będę całkowicie zdrowa.*

Dlatego wszystkie osoby, z którymi rozmawiamy podkreślają, że w leczeniu najważniejsze jest jak najszybsze rozpoznanie schorzenia. Tylko ono daje szansę na szybki powrót do normalnego życia.

W Polsce i na całym świecie tysiące osób nawet nie wie, że ma boreliozę. Ludzie lądują na wózkach i dopiero po



właściwym leczeniu zmiany się cofają – opowiada Bartłomiej Borek, polonista, który w 2018 r. uzyskał tytuł „Nauczyciela na medal województwa lubelskiego”. Dziś całe dnie spędza w łóżku i codziennie przyjmuje ok. 40 tabletek oraz wlewy i zastrzyki.

Choroby odkleszczowe w przewlekłej formie są straszne. Doświadczyla tego m.in. piosenkarka Avril Lavigne, która latami nie wychodziła z domu. W sieci można odnaleźć wywiady, w których opowiada o trudnym przebiegu choroby, aż do właściwej diagnozy i odpowiedniego leczenia. Teraz, po latach walki o swoje zdrowie, wraca na scenę.

Jak już wcześniej podkreśliliśmy – **najważniejsza jest właściwa diagnoza** – i tutaj pomocnym w szybkim rozpoznaniu choroby jest przyjęty przez Zarząd Województwa Lubelskiego Program wykrywania zakażeń Borrelia burgdorferi wśród mieszkańców województwa lubelskiego ze szczególnym uwzględnieniem grup ryzyka jako profilaktyka boreliozy z Lyme. W ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Lubelskiego na lata 2014-2020 ogłoszono konkurs na świadczenie usług zdrowotnych w tym zakresie i podpisano umowy z 9 podmiotami. Wartość projektów wyniosła blisko 13 mln zł, z czego dofinansowanie unijne ponad 11 mln. zł.

Gdzie szukać pomocy? Podmiotami, które prowadzą rekrutację do projektów i realizują kompleksowy program diagnostyki pod kątem boreliozy są: Samodzielny Publiczny Zespół Opieki Zdrowotnej we Włodawie, Lubelski Związek Lekarzy Rodzinnych – Pracodawców, Centrum Medyczne „Sanitas” sp. z o.o., Luxmed – Uzdrawisko Nałęczów sp. z o.o., Spółka Cywilna „Saldem”, Instytut Medycyny Wsi im. Witolda Chodźki, Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej „Nauromed”, Centrum Medyczne „Vita” oraz Instytut Rozwoju osobiste-go sp. z o.o.

Lubelskie Fundusze Europejskie

Dowiedz się więcej na:

rpo.lubelskie.pl

LubelskieFunduszeEuropejskie

Nie wszystkich udało się uratować



STRAŻ POŻARNA Tragiczny finał miał pożar kilkurodzinnego domu, do którego doszło w Rejowcu Fabrycznym. W trakcie gaszenia pożaru strażacy znaleźli zwłoki 57-letniego mężczyzny. Służby otrzymały zgłoszenie o pożarze w jednym z domów przy ul. Wspólnej w Rejowcu Fabrycznym w środę o godz. 14.

– Po przybyciu na miejsce zdarzenia jednostek Straży Pożarnej stwierdzono, że pożarem objęte są całkowicie dwa pomieszczenia oraz nieużytkowane poddasze w jednym z mieszkań i panuje bardzo duże zadymienie w pozostałej części budynku – podaje bryg. Wojciech Chudoba z Komendy Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej w Chełmie. Strażacy przystąpili do akcji gaśniczej.

– W pierwszej fazie działań strażacy z mieszkania objętego pożarem ewakuowali przez okno jednego mężczyznę, któremu udzieliли kwalifikowanej pomocy przedmedycznej, a następnie przekazali poszkodowanego

Akcja gaśnicza trwała ponad cztery godziny

FOT. MŁ. ASP. BARTOSZ ŻÓŁCINSKI / KM PSP W CHEŁMIE

Zespołowi Ratownictwa Medycznego. Równocześnie strażacy przystąpili do działań gaśniczych – relacjonuje brygadier. Niestety, podczas akcji strażacy odnaleźli ciało 57-letniego mężczyzny. W tym samym czasie z drugiego mieszkania, znajdującego się w tym budynku, strażacy ewakuowali kolejne dwie osoby, którym nic się nie stało.

Na miejscu zdarzenia pracowali również policjanci, prokurator oraz biegły z zakresu pożarnictwa.

– Ciało mężczyzny zostało zabezpieczone i przekazane do Zakładu Medycyny Sądowej w celu dalszych badań – informuje policja. W akcji gaśniczej, trwającej ponad 4 godziny, brało udział łącznie 5 zastępów – 17 ratowników z Państwowej Straży Pożarnej z Chełma i z Ochotniczych Straży Pożarnych z miejscowości Kanie i Rejowiec. **KYKU**

Ileż to się może ślimaczyć?!

OBSUWA O następne cztery miesiące przedłużą się utrudnienia w ruchu pod wiaduktem kolejowym na Drodze Męczenników Majdanka, Diamentowej i Janowskiej. Roboty mogą trwać do końca lipca. Co tym razem przeszkodziło w ich terminowym przeprowadzeniu?



Utrudnienia na Drodze Męczenników Majdanka, podobnie jak na Janowskiej i Diamentowej mogą potrwać jeszcze długo

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

Dominik Smaga

Może trudno w to uwierzyć, ale w połowie stycznia minęły dokładnie... dwa lata odkąd zaczęły się utrudnienia na ul. Diamentowej pod wiaduktem kolejowym. Jest on przebudowywany w ramach modernizacji linii kolejowej Lublin-Warszawa, podobnie jak wiadukt nad Droga Męczenników Majdanka i most przy Janowskiej. Kosztowna inwestycja na pewien czas zamarła, bo jesienią 2018 r. generalny

wykonawca zszedł z placu budowy, nowy przejął teren wiosną 2019 r.

Od tamtej pory na górze trwają prace, a na jezdniach utrudnienia. Trwają i trwają, i skończyć się nie mogą, choć terminy ich zakończenia padały już różne i przy różnych okazjach, np. latem zeszłego roku na konferencji prasowej. – Prace na obiektach, które powodują zasadnicze niedogodności dla kierowców skończą się z końcem października – mówił Andrzej Kuśmierczyk, dyrektor pro-

jektu w spółce PKP Polskie Linie Kolejowe. Jesienią się okazało, że październikowy termin jest nierealny, więc pojawił się kolejny: koniec marca 2021 r.

Teraz okazuje się, że z marcem też kolejarzom nie wyjdzie. Utrudnienia na Janowskiej, Diamentowej i Drodze Męczenników Majdanka mogą potrwać jeszcze długo. – Do końca lipca – informuje Justyna Góźdź z biura prasowego Ratusza.

Taka data została przedstawiona Urzędowi Miasta na wniośku o zgodę na

dłuższe zajmowanie jezdni. Wniosek złożyła firma, która w imieniu wykonawcy robót (firmy Track Tec) zajmuje się oznakowaniem jezdni w rejonie prowadzonych prac. Urząd się zgodził, bo w zasadzie nie miał innego wyjścia.

– Z uwagi na to, że inwestycja jest w trakcie realizacji i wymaga ukończenia, wniosek został rozpatrzony pozytywnie – przyznaje Góźdź. Podkreśla, że przebudowa wiaduktów nie jest prowadzona przez miasto, tylko przez kolej. – Nie

mamy możliwości wpływu na jej przebieg i terminy realizacji.

Jak tłumaczą to kolejarze? – Wykonawca wystąpił o zmianę terminu zakończenia prac przy wiaduktach – stwierdza Mirosław Siemieniec, rzecznik spółki PKP Polskie Linie Kolejowe. – Wystąpienie uzasadnił trudnymi warunkami zimowymi, które ograniczyły możliwości wykonywania robót według założonej technologii.

Kolejne zmiany pod wiaduktem czekają nas w naj-

bliższy czwartek, 25 marca. – Zamknięta dla ruchu zostanie jezdnia służąca do jazdy od ul. Jana Pawła II w stronę Wrotkowskiej. Druga jezdnia zostanie podzielona na dwa kierunki ruchu – informuje Mariusz Szymański, kierownik w firmie odpowiedzialnej za oznakowanie ulic pod przebudowywanymi wiaduktami. Zapowiedane przez niego zmiany mają obowiązywać do 1 kwietnia i nie jest to primaaprilisowy żart – Następnie oznakowanie zostanie przywrócone do obecnego stanu.



NEKROLOGI KONDOLENCJE

na dzień następny
zamawiać można
do godz. 15.00

Przyjmowane są przez:

• Lublin, tel. 81 46 26 820

eliza.jakuszevska@dziennikwschodni.pl

Z ogromnym bólem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci
naszego drogiego przyjaciela

Zdzisława SAŁDANA

Rodzinie i wszystkim Bliskim

przekazujemy wyrazy najgłębszego współczucia

Przyjaciele z Ruchu Polska 2050



n519

Możesz się pluskać do północy

CZAS WOLNY Aż do północy czynne mają być w piątek atrakcje kompleksu Aqua Lublin przy Al. Zygmunta, który od soboty nie będzie już ogólnodostępny w związ-

ku z wprowadzanymi przez rząd obostrzeniami. W ostatnim dniu przed restrykcjami zarządca obiektu zamierza działać do ostatniej chwili. Będzie tu można korzystać z basenu

olimpijskiego oraz z saunarium. Do piątkowego grafiku wprowadzone zostały również dodatkowe zajęcia: o godz. 19.15 aquafitness (bez zapisów) oraz o godz. 20.30 aquarowery (zapi-

sy telefoniczne od godz. 8 rano, tel. 724 990 047). Wprowadzane przez rząd obostrzenia, jak wynika z dotychczasowych zapowiedzi, mają obowiązywać do 9 kwietnia. **(DRS)**

Czynne dłużej? Nie teraz

SAMORZĄD Ratusz wydłuży godziny pracy Biura Obsługi Mieszkańców, ale na razie nie teraz, bo mamy epidemię. Tak najkrócej można streścić oficjalną odpowiedź władz miasta na prośbę miejskiego radnego Piotra Chodunia (klub prezydenta Żuka), który upominał się o wydłużenie czasu pracy nowego BOM przy Wolskiej.

– Jeżeli sytuacja epidemiologiczna unormuje się, a zakazy i nakazy wprowadzone przez Radę Ministrów

w związku z ogłoszeniem stanu epidemii zostaną złagodzone, Urząd Miasta podejmie decyzję o wydłużeniu czasu pracy Biura Obsługi Mieszkańców – deklaruje Andrzej Wojewódzki, sekretarz miasta.

Obecnie wszystkie filie BOM przyjmują interesantów od poniedziałku do piątku od godz. 7.45 do 15.15. Wcześniej, zanim wprowadzono ograniczenia związane z epidemią, w poniedziałki i wtorki biura pracowały dłużej. **(DRS)**

Latami czekają na schody

PROBLEM Nie słów oczekujemy, a konkretnych decyzji – piszą do Ratusza mieszkańcy ul. Jagiellońskiej, domagając się wybudowania schodów łączących dolną i górną część ich ulicy.

To nie pierwsza petycja w sprawie tych schodów. Poprzednia została złożona w lutym zeszłego roku. Ratusz odpowiedział na nią zapewnieniem, że „podjęto czynności zmierzające do zbadania możliwości wybudowania przejścia”, ale zastrzegł od razu, że w roku

2020 na pewno nie znajdzie pieniędzy na taką budowę.

Teraz zniecierpliwieni mieszkańcy domagają się konkretnych. – Znaczna część mieszkańców Jagiellońskiej to starsi, samotni ludzie, którzy są schorowani, nie posiadają samochodów. Takie przejście znacznie skróciłoby drogę i ułatwiło im codzienne funkcjonowanie – podkreślają autorzy petycji. – Czekanie w ich przypadku na bliżej nieokreślony termin wydaje się być kpiną. **(DRS)**



GRUNT TO URODZAJ

W Grupie Azoty wciąż poszerzamy ofertę, tworzymy produkty nowoczesne, które mają praktyczne zastosowanie w różnych warunkach i dla różnorodnych upraw. Warto to wykorzystać.



Wszystkie nasze produkty już wkrótce w nowej szacie graficznej.

**AUTORYZOWANY
DYSTRYBUTOR:**

 **Stampol**

PPH STAMPOL
ul. Przemysłowa 18
24-300 Opole Lubelskie
www.pphstampol.pl

www.grupaazoty.com

www.nawozy.eu

agro@grupaazoty.com

Więcej opasek dla seniorów

BEZPIECZEŃSTWO Miasto zamawia dodatkowych 200 elektronicznych opasek dla seniorów. Mowa o urządzeniach, które na bieżąco sprawdzają funkcje życiowe organizmu noszącej je osoby i w razie zagrożenia sprowadzają pomoc. Podczas niedawnego naboru zgłosiło się tak dużo osób zainteresowanych taką opaską, że liczba chętnych znacznie przewyższyła liczbę urządzeń. Z tego powodu ogłoszony został przetarg na kolejnych 200 urządzeń wraz z zapewnieniem wsparcia teleopieki. Oferty chętnych firm, na które czeka Zespół Ośrodków Wsparcia, powinniśmy poznać w przy-

szłym tygodniu. Przypomnijmy, że elektroniczne urządzenia noszone na przegubie dłoni, w razie wykrycia zagrożenia łączą się z całodobowym Centrum Teleopieki. Jego dyżurni próbują nawiązać kontakt z posiadaczem urządzenia poprzez wbudowany w nie głośnik i mikrofon. Jeżeli okazuje się, że dana osoba potrzebuje pomocy lub nie ma z nią kontaktu, na miejsce wysyłają pomoc, która dociera do celu dzięki zainstalowanej w opasce lokalizacji satelitarnej. Korzystanie z opaski jest dla seniorów bezpłatne, wszelkie koszty pokrywa miasto. (DRS)



www.dziennikwschodni.pl

POŻYCZKA OKAY

POŻYCZKI CHWILÓWKI

do **2 000 zł**
w **15** minut, na **30** dni

Dla osób zadłużonych z komornikiem i widniejących w BIK.

LUBLIN, ul. Lubartowska 22
883 773 980

SENTIUM
Opieka z szacunkiem

do **150€**

PREMIA WIELKANOCNA!

Praca dla opiekunów osób starszych w Niemczech

ZADZWOŃ!
tel. 512 602 006

www.santium.pl
rekrutacja@santium.pl

Ekologom źle to pachnie

DECYZJA Urząd Miasta pozwolił na budowę przetwórnii odpadów foliowych na Zadębciu, chociaż decyzja środowiskowa dla tej inwestycji została zaskarżona do sądu. Urzędnicy tłumaczą, że nie musieli czekać z decyzją na sąd. Firma zamawia już sprzęt do przetwórnii

Dominik Smaga

Pozwolenie udzielone spółce Ekopak nie dotyczy postawienia nowego obiektu, tylko przebudowy istniejącej hali przy ul. Metalurgicznej 9 b. Jest ona oddalona o kilkadziesiąt metrów od najbliższych bloków osiedla socjalnego przy ul. Grykowej.

W hali mają być zainstalowane maszyny przetwarzające odpady z tworzyw sztucznych, głównie z folii, na granulaty nadające się do ponownego przetworzenia na folię. Taką inwestycję dopuszcza decyzja środowiskowa wydana przez Urząd Miasta, który doszedł do wniosku, że obiekt nie będzie zbyt uciążliwy dla otoczenia.

Przeciwnego zdania są działacze stowarzyszenia Ekologiczny Lublin. Odwołali się do Samorządowego Kolegium Odwoławczego, ale przegrali, bo SKO utrzymało w mocy decyzję miejskich urzędników.

Działacze postanowili walczyć dalej i złożyli skargę do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego. Oceniają,



W hali przy ul. Metalurgicznej 9 b mają być zainstalowane maszyny przetwarzające odpady z tworzyw sztucznych, głównie z folii, na granulaty

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

że zakład będzie za głośny dla otoczenia. Nie wierzą też w zapewnienia, że nie będzie rozsiewał fetoru i boją się, że przykra woń będzie ulatywać z hali podczas wjazdu i wyjazdu ciężarówek.

Skarga stowarzyszenia nie została jeszcze rozpatrzona, mimo to Urząd Miasta już zezwolił na przebudowę hali. Tłumaczy, że wcale nie musiał z tym czekać na wyrok sądu. – Wnioskując o pozwolenie na budowę,

inwestor przedłożył decyzję SKO. Zawiera ona zapis, że jest ostateczna – wyjaśnia Monika Głazik z biura prasowego Ratusza.

Co będzie, jeśli sąd uchyli decyzję środowiskową, która była podstawą do wydania pozwolenia na budowę? W takiej sytuacji z urzędu wznawia się postępowanie w sprawie pozwolenia. – Sprawa trafią do ponownego rozpatrzenia – wyjaśnia Głazik. A co, jeśli do tego

czasu przetwórnia powstanie? – Wtedy możliwe jest postępowanie naprawcze.

Przetwórnia może ruszyć jeszcze w tym roku. Ekopak zamawia już niezbędne urządzenia.

Firma ogłosiła przetarg na „zaprojektowanie, dostawę, montaż i uruchomienie linii technologicznej do przetwarzania i segregacji odpadów komunalnych zebranych selektywnie”, a wydajność linii nie może być mniejsza niż 38 tys. ton rocznie.

Do przetargu stanęły dwie firmy z naszego województwa: Protechnika z Dębownicy niedaleko Trzebieszowa oraz Sigma z podlubelskiej miejscowości Barak. Więcej punktów zdobyła oferta Sigmy, która życzy sobie 21,7 mln zł netto i gwarantuje odzysk surowców na poziomie 55 proc. W warunkach przetargu czytamy, że kontrakt ma być zrealizowany w pół roku od podpisania umowy z wykonawcą.

Zamawiany sprzęt ma umożliwić oddzielenie odpadów nadających się do przetworzenia na tzw. paliwo RDF.

Dni buspasów są policzone

NA DROGACH Miasto ma zlikwidować przeklinane przez kierowców buspasy na skrzyżowaniu ul. Jana Pawła II z ul. Armii Krajowej. Decyzja już jest, są też pieniądze na zmianę organizacji ruchu, która – paradoksalnie – pomoże też autobusom

Dominik Smaga

Paradoks buspasów przy rondzie Kowcza polega na tym, że w pewnych godzinach wręcz utrudniają ruch komunikacji miejskiej, zamiast go ułatwiać.

Też tkwią w korkach

Rano widać to na jezdni ul. Jana Pawła II, która prowadzi ruch od strony Węglińska. Mieszkańcy rozwijających się blokowisk wleka się w korku, więc tkwią w nim też autobusy i trolejbusy. Muszą swoje odczekać, by dostać się do buspasa, dopiero wtedy mogą bezkolizyjnie ominąć rondo wydzielonym korytarzem ijechać dalej ul. Jana Pawła II. Kiedyś był tutaj wydzielony, ogólnodostępny pas do bezkolizyjnego skrętu w prawo.

Popołudniami podobną sytuację widać na ul. Armii Krajowej. Sznury samochodów ciągną w kierunku ronda, a w korku stoją też pojazdy komunikacji miejskiej. Obok widać kompletnie pusty buspas dla skręcających w prawo w stronę os. Poręba.

Lata wyczekiwania

Kierowcy przeklinają to



Miasto uważa, że spiętrzenie ruchu na dojeździe do skrzyżowania w godzinach szczytu jest na tyle duże, że wskazane jest przekształcenie buspasów w wydzielone pasy do skrętu w prawo

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

skrzyżowanie od dawna i wiele razy prosili o zmianę organizacji ruchu. Ratusz niezmiennie wyjaśniał, że choćby chciał, to nie może nic zmienić, bo musiałby oddać unijną dotację, którą miasto wzięło na przebudowę skrzyżowania. Żeby ją dostać, trzeba było zaprojektować buspasy. A żeby jej nie stracić, trzeba było je utrzymać przez pięć lat, co w unijnej nowomowie nazywa się „okresem trwałości”.

Ratusz: będzie zmiana

– Okres trwałości projek-

tu unijnego, w ramach którego przebudowano rondo Kowcza, upływa 27 maja. Po tym terminie możliwe będzie wprowadzenie projektu zmiany organizacji ruchu na tym skrzyżowaniu – potwierdza Justyna Góźdz z biura prasowego Ratusza. Przyznaje, że decyzja o likwidacji buspasów już zapadła.

– W budżecie zapewnione są środki na ten cel – podkreśla. – Zmiany są wynikiem przeprowadzonych analiz, a zarazem odpowiedzią na oczekiwania

mieszkańców dotyczące poprawy warunków ruchu na rondzie, szczególnie w godzinach popołudniowego szczytu komunikacyjnego.

Czego się spodziewać

– Spiętrzenie ruchu na dojeździe do skrzyżowania w godzinach szczytu jest na tyle duże, że wskazane jest przekształcenie buspasów w wydzielone pasy do skrętu w prawo – tłumaczy Góźdz.

Po zmianach na wyjeździe z ul. Jana Pawła II będzie jeden pas do skrętu w lewo, jeden do jazdy na wprost i w prawo oraz wydzielony prawoskręt (dawny buspas).

Na jezdni ul. Armii Krajowej jeden pas ma służyć do jazdy prosto i w lewo, drugi do jazdy prosto i w prawo, a obecny buspas będzie wydzielonym prawoskrętem. Na jego końcu trzeba będzie ustąpić pierwszeństwa jadącym od ronda.

– Zostaną również wprowadzone korekty oznakowania poziomego na jezdni wokół ronda, które podkreślą pierwszeństwo zjeżdżających ze skrzyżowania – zapowiada Góźdz.

Kto zarabia dla miasta, a kto jest pod kroplówką

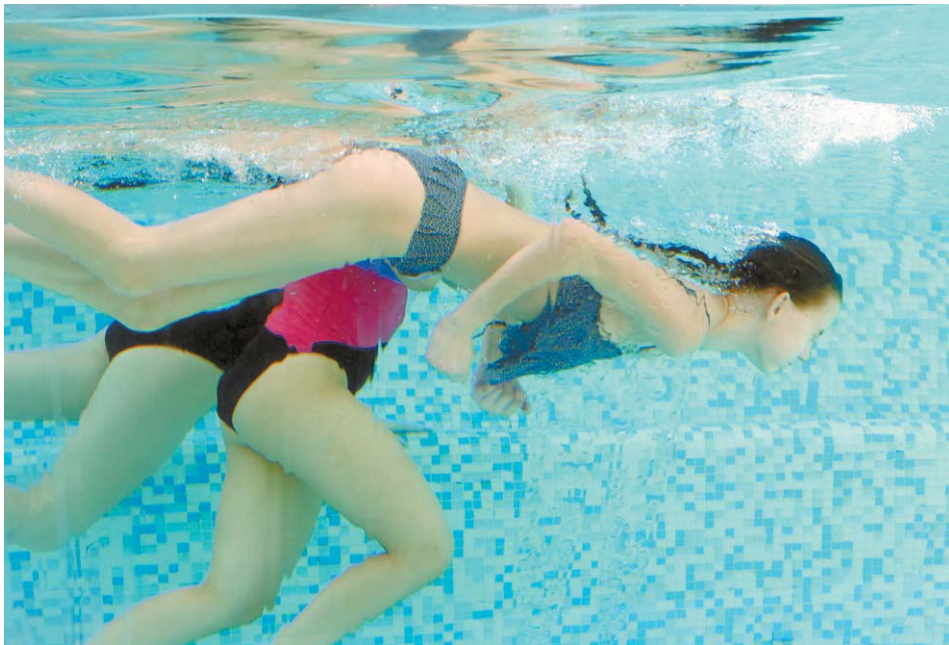
FINANSE Tylko jedna z sześciu miejskich spółek dała w zeszłym roku wymierny zysk budżetowi Lublina. To wodociągi, z których Ratusz „wyjął” niemal 2,3 mln zł. Do dwóch innych spółek miasto dołożyło 9 mln zł, z czego aż 7,4 mln „zastrzyku” dostał MOSiR

Dominik Smaga

To nie jest jeszcze bilans zysków i strat miejskich spółek za miniony rok. Na takie zestawienie poczekamy kilka miesięcy. Prezentowane przez nas dane mówią o tym, które spółki odprowadziły w zeszłym roku część zysku do kasy miasta, a które były wspomagane pieniędzmi z Ratusza.

• Najwięcej pieniędzy dostał Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji „Bystrzyca”, spółka zarządzająca takimi obiektami, jak Aqua Lublin, Arena Lublin, stadion lekkoatletyczny, czy basen przy Łabędziej. W zeszłym roku władze miasta przekazały tej spółce niemal 7,4 mln zł „w ramach objęcia udziałów lub dopłat do kapitału na pokrycie straty”.

– Wynikało to m.in. z utraty dochodów po zamknięciu obiektów wymuszonym przez obostrzenia epidemiczne. Były to rów-



niez pieniądze na działania inwestycyjne spółki i realizację projektów z budżetu obywatelskiego – wyjaśnia Miłosz Bednarczyk, rzecznik prasowy MOSiR

Bystrzyca. Wspomniana kwota nie jest jednak rekordowa, bo w historii spółki zdarzały się większe, np. w roku 2018 było to 7,9 mln zł. Jeszcze więcej, bo aż 9,9

mln zł MOSiR dostał od miasta w roku 2014.

• Drugą spółką, która dostała w zeszłym roku pieniądze z budżetu Lublina, było Towarzystwo Budownictwa

Zarządcy Aqua Lublin miasto przekazało niemal 7,4 mln zł „w ramach objęcia udziałów lub dopłat do kapitału na pokrycie straty”

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI/ARCHIWUM

Spółecznego „Nowy Dom”. Powody wsparcia były jednak odmienne niż w przypadku MOSiR-u.

– TBS dostaje od nas część pieniędzy na inwestycję mieszkaniową, którą w danym momencie realizuje. W tym przypadku jest to budowa dwóch bloków przy Składowej, łącznie 84 mieszkań – wyjaśnia Łukasz Mazur, dyrektor Biura Nadzoru Właścicielskiego, które w Urzędzie Miasta odpowiada za spółki komunalne.

Takich spółek jest łącznie sześć. O dwóch, które były wspomagane z budżetu, już wspomnieliśmy. Pozostałe cztery obyły się bez takich zastrzyków, a mowa o Miejskim Przedsiębiorstwie Komunikacyjnym, Lubelskim Przedsiębiorstwie Energetyki Ciepłej, Miejskim Przedsiębiorstwie Wodociągów i Kanalizacji oraz Lubelskim Przedsiębiorstwie Gospodarki Komunalnej.

• Tylko z jednej ze swoich spółek miasto „wyjęło” część wypracowanego zysku, o czym zdecydował Ratusz pełniący rolę zgromadzenia wspólników. Tą spółką jest MPWiK, które odprowadziło do miasta w 2020 r. prawie 2,3 mln zł dywidendy. W roku 2019 była to o wiele większa kwota, niemal 5,4 mln zł.

Nie oznacza to, że wyłączone MPWiK jest na plusie. • Strat nie przynosi od lat również LPEC, ale w jego przypadku Ratusz nie sięgnął po choćby złotówkę z zysku. – Był niższy niż w latach poprzednich – wyjaśnia Mazur. W roku 2019 z LPEC do budżetu Lublina popłynęło ponad 3,1 mln zł dywidendy.

Lepszego miejsca na prowadzenie działalności w Kraśniku nie znajdziecie

> wolne powierzchnie biurowe
> magazynowe
> plac do wynajęcia

przy ul. Kolejowej 12

tel. (81) 825 20 31

e-mail: rssch@o2.pl



Usłysz głos **UBOGICH**, a jeśli możesz - **POMÓŻ!**

PODARUJ 1%

KRS 0000 135 612

Rozlicz PIT bezpłatnie na www.albert.lublin.pl lub osobiście w biurze Bractwa Miłosierdzia przy ul. Zielonej 3 w Lublinie.

www.albert.lublin.pl

Kampania sfinansowana ze środków finansowych pochodzących z 1% podatku dochodowego od osób fizycznych.

PROCENTUJ DOBREM

Przeznacz **1%** podatku na działania Caritas Diecezji Siedleckiej

WPISZ W ROCZNE ROZLICZENIE PIT
KRS 0000223111



WIĘCEJ NA WWW.SIEDLCE.CARITAS.PL

Rampy i grzybki, czyli nowy skatepark coraz ładniejszy

PUŁAWY Budowa puławskiego skateparku po zimowej przerwie nabrała tempa. Obecnie trwa betonowanie jego kolejnych elementów: przeszkód, po których będą jeździć miłośnicy rolek i deskorolek



Część placu jest już gotowa, pokryta specjalnym, zaimpregnowanym, gładkim betonem

FOT. RS

Przy ulicy Niemcewicza w Puławach, na miejscu starego skateparku, powstaje nowy. Po zimowej przerwie, ekipy budowlane przyspieszyły działania, by zdążyć na czas.

Część placu jest już gotowa, pokryta specjalnym, zaimpregnowanym, gładkim betonem. Zamontowano także nowe słupy oświe-

tleniowe, zmniejszono i wyremontowano budynek magazynowy oraz starą, artystyczną instalację. Betonowe słupy zostały poddane renowacji, a docelowo zostaną oświetlone lampami LED.

Po zakończeniu robót deskorolkowcy otrzymają do swojej dyspozycji ok. 40 przeszkód, w tym tzw. wannę, rampy, grzybki, schody, poręcze, ławki i wiele innych. Całość

uzupełni zielenią, trawniki, drzewka, nowa toaleta publiczna oraz specjalne ścianki do graffiti.

Cały plac zajmie 2,4 tys. metrów kw. co oznacza, że będzie największym obiektem tego rodzaju w naszym województwie.

Początkowo budowany dzięki unijnej dotacji skatepark miał być gotowy już jesienią ubiegłego roku, ale w jego terminowym ukończeniu przeszkodziła pandemia. Zgodnie z aktualnym aneksem do umowy wykonawcy, puławski Termochem i krakowski Techramps, powinni zakończyć prace do 31 maja. Żeby zdążyć na czas, firmy korzystają z namio-

tów, w których utrzymywana jest dodatnia temperatura konieczna do zawiązania się betonowej mieszanki.

Przypominamy, że nowy skatepark, marzenie puławskiej młodzieży wyrażane między innymi w trakcie kolejnych edycji budżetu obywatelskiego, pochłonie 6,3 mln zł.

RADOSŁAW SZCZĘCH

Jest propozycja, jest poparcie

BIAŁA PODLASKA Coraz więcej środowisk popiera miejski program in vitro. To propozycja białskiego koła Inicjatywy Polskiej. Aprobata wyrazili radni Białej Samorządowej oraz działacze PSL

Ewelina Burda
Pilotażowo program objąłby 10 par z Białej Podlaskiej. Koszt to 85 tys. zł rocznie z budżetu miasta – mówił Ernest Jaroszek, sekretarz białskiego koła Inicjatywy Polskiej. Teraz trwa zbiórka podpisów pod obywatelskim projektem uchwały.

„Na podstawie wielkości populacji miasta Biała Podlaska w wieku 20-43 lat (około 20 tysięcy), można przyjąć liczbę niepełnych par w populacji miasta na około 3000 par (15 proc.)” – czytamy w projekcie uchwały.

Do programu kwalifikować będzie komisja złożona między innymi z lekarzy. Ale już teraz możemy przeczytać w dokumencie, że potrzebne będzie m.in. „oświadczenie o stwierdzonej przyczynie niepełności lub nieskutecznym leczeniu niepełności w okresie 12 miesięcy poprzedzających zgłoszenie

do udziału w programie”. Członkowie białskiego koła Inicjatywy Polskiej liczą, że radni miasta poprą uchwałę w trzecim kwartale tego roku.

Dofinansowanie ze strony miasta dla jednej pary wyniosłoby 8 tys. zł.

– Jeśli projekt wynika z autentycznych potrzeb mieszkańców Białej Podlaskiej, to nie widzę przeciwwskazań – przyznaje Bogusław Broniewicz (Biała Samorządowa), przewodniczący rady miasta. – Każda pomoc rodzinie jest niezwykle cenna i słuszna.

Jego zdaniem takie środki łatwo można wygospodarować, choćby z dochodów bieżących. – Jako stowarzyszenie zawsze mówiliśmy, że jesteśmy z mieszkańcami, co pokazujemy w naszych głosowaniach i działaniu – przekonuje Broniewicz.



Białskie koło Inicjatywy Polskiej zaproponowało miejski program in vitro

FOT. E. BURDA/ARCHIWUM

Również miejski zarząd PSL przyjął propozycję Inicjatywy Polskiej.

– Mamy nadzieję, że wejdzie ona w życie jak najszybciej i pomoże parom, które już straciły wszelką nadzieję – zaznacza Grzegorz Siema-

kowicz z PSL. – Niestety od 2015 roku Polską rządzią populiści którzy bardzo często dają w swoich działaniach i wypowiedziach popis niesamowitej wręcz ignorancji, a decyzje takie jak likwidacja krajowego programu

in vitro opierają na plotkach, domysłach i opiniach przedstawicieli kościoła, którzy też nie mają pojęcia o czym mówią – uważa Siemakowicz.

Program rządowy in vitro funkcjonował w latach 2013-

2016. Z danych Inicjatywy Polskiej, wynika, że dzięki niemu, urodziło się ponad 21 tys. dzieci.

Tymczasem białskie środowisko prawicy nazwało propozycję partii Barbary Nowackiej „szukaniem nośnych tematów zastępczych”.

– Skłaniałbym się jednak w kierunku diagnozowania i leczenia osób cierpiących z powodu niepłodności – stwierdził niedawno Dariusz Litwiniuk, szef klubu Zjednoczonej Prawicy w białskiej radzie.

Natomiast prezydent Michał Litwiniuk (PO) przyznał, że był zwolennikiem finansowania tego programu przez państwo. – Nie jest zaskakującym, że w samorządach są takie starania. To oddolny pomysł, skierowany do rady miasta – zaznacza prezydent, dodając jednak, że liczy, iż państwo powróci do tej „szlachetnej inicjatywy”.

Odwołano prezesów. „Decyzja nie była dla mnie zaskoczeniem”

BIAŁA PODLASKA Rada nadzorcza odwołała prezesów miejskiej spółki wodociągowej. – Przymierzano się do tego od dawna – komentuje jeden z byłych szefów. Zmiany zaszły też w zarządzie spółki Zielen

W poniedziałek ze stanowiskami pożegnali się prezes spółki Wod-Kan Janusz Bystrzyński oraz jego zastępca Ernest Jaroszek.

– Nie zostaję w spółce. Nie zaproponowano mi tego – przyznaje Janusz Bystrzyński, który Wod-Kanem zarządzał od stycznia 2019 roku, a w sumie pracował tu od 1989 roku. – Decyzja nie była dla mnie zaskoczeniem, bo przymierzano się do tego od dawna – uważa były szef.

Ernest Jaroszek był zastępcą prezesa od lutego 2019 roku. Z wykształcenia jest inżynierem elektroniki i telekomunikacji. W spółce zajmował się rozwojem, komunikacją oraz działalnością CSR.

– Nie będę już pracował w Wod-Kanie i nie przechodzę do innej miejskiej instytucji. Do końca sezonu kontynuuję moją społeczną pracę w zarządzie MKS Podlasie oraz działania w Inicjatywie Polskiej pod kierunkiem doktora Riada Haidara – zaznacza Jaroszek. Przypomnijmy, że jest on sekretarzem białskiego koła partii Barbary Nowackiej. – Biznesowo wracam do sektora prywatnego, mam kilka ciekawych propozycji do rozwa-



Prezesi Wod-Kanu (od prawej) Ernest Jaroszek i Janusz Bystrzyński podczas podpisania umowy na przebudowę miejskiej oczyszczalni

FOT. WOD-KAN

żenia – podkreśla odwołany wiceprezes. Przyznaje jednocześnie, że załoga białskich wodociągów była „przykładem pracowitości i zorganizowania”. – W szczególności dziękuję prezesowi Januszowi Bystrzyńskiemu, dyrektorowi Zyg-

muntowi Królowi i dyrektorowi Andrzejowi Czapskiemu za mentoring i przekazanie dużej części swojego doświadczenia – dodaje Jaroszek.

Janusz Bystrzyński jako prezes spółki zarobił w ubiegłym roku

ponad **246** tys. zł (brutto). A jego zastępca **220** tys. zł.

Rada nadzorcza wybrała jednocześnie nową panią prezesa: Agnieszka Baczyńska pochodzi z Białej Podlaskiej. To absolwentka Wydziału Inżynierii Środowiska

na Politechnice Warszawskiej. Po studiach pracowała w „obszarach dotyczących instalacji inżynierskich”.

– Przez ostatnie lata reprezentowała swoich pracodawców na ok. 23 budowach w całej Polsce, gdzie pełniła rolę m.in. kierownika robót. Jej głównymi zadaniami były organizacja i nadzorowanie prawidłowego przebiegu prac przy tych instalacjach – mówi Gabriela Kuc-Stefaniuk rzeczniczka białskiego magistratu.

Na emeryturę odchodzi dotychczasowa prezes spółki Zielen Halina Stasiewicz. Decyzją rady nadzorczej, nowym szefem zostanie Konrad Afaltowski. Wcześniej był kierownikiem w Zieleni. To również białczanin, z wykształcenia ekonomista.

– Zdobywał doświadczenie, prowadząc własną działalność gospodarczą oraz będąc pracownikiem administracji publicznej – podkreśla rzeczniczka magistratu. Był m.in. prezesem zarządu Spółdzielni Mieszkaniowej „Terebelska II” w Białej Podlaskiej. Fotel prezesa ma objąć 1 kwietnia. Wcześniej był związany ze stowarzyszeniem Biała Samorządowa.

EWELINA BURDA

Bomba lotnicza znaleziona na drzewie

W lesie niedaleko Anielina (gm. Puławy) w ostatni wtorek jeden ze spacerowiczów dostrzegł przedmiot przypominający bombę. Ta znajdowała się w nietypowym miejscu, pomiędzy gałęziami drzewa. Na miejsce wezwano patrol saperski.

Nie wiemy, czy bomba zatrzymała się na gałęzi sosny w czasie II wojny światowej, czy po jej odnalezieniu została tam umieszczona w późniejszym okresie. We wtorek po południu znalazł ją jeden ze spacerowiczów, który po dostrzeżeniu niewybuchu, powiadomił policję. Funkcjonariusz rozpoznał ładunek jako bombę kasetową SD-1. Niestety, patrol saperski w ostatnim



FOT. POLICJA

czasie ma sporo pracy i nie mógł zająć się nim od razu. Saperze na miejsce przyjechali dopiero na drugi dzień

z rana. Do tego czasu, sosny z bombą pilnowali puławscy policjanci. Niewybuch został już unieszkodliwiony. **RS**

Na Piaskowej będzie bezpieczniej

PUŁAWY Piesi przechodzący przez dwujezdniową ul. Piaskową już niedługo będą mogli poczuć się bezpieczniej. Na przejściu w pobliżu cmentarza pojawi się długo oczekiwany sygnalizator z zielonym na żądanie.

Przetarg na montaż sygnalizatora w tym tygodniu ogłosił Zarząd Dróg Miejskich. Zainteresowane przedsiębiorstwa czasu na

złożenie ofert mają niewiele, ten mija z końcem marca. Zwycięzcę postępowania powinniśmy poznać po świętach. Wybrana firma sygnalizator przy przejściu przez Piaskową ma zamontować do 29 kwietnia.

Przypomnijmy, że o poprawę bezpieczeństwa na pasach przy cmentarzu od lat zabiegali mieszkańcy osiedla oraz radni rady miasta. Powodem nacisków

z ich strony była wysoka ilość potrażeń pieszych (także ze skutkiem śmiertelnym), do których dochodziło na wskazanych przejściach. Problemy z pokonaniem szerokiej ulicy miały przede wszystkim osoby starsze. Po zamontowaniu sygnalizatora, piesi będą mogli zatrzymać ruch włączając czerwone światło dla aut, a zielone dla siebie. **RS**



IF-II.747.18t.2020

Lublin, 12 marca 2021 r.

WOJEWODA LUBELSKI

OBWIESZCZENIE WOJEWODY LUBELSKIEGO

**o wydaniu decyzji o ustaleniu lokalizacji regionalnej
sieci szerokopasmowej**

Działając na podstawie art. 57 ust. 1 ustawy z dnia 7 maja 2010 r. o wspieraniu rozwoju usług i sieci telekomunikacyjnych (Dz. U. z 2019 r. poz. 2410, ze zm.)

Z A W I A D A M I A M

o wydaniu w dniu 5 marca 2021r. decyzji znak: IF-II.747.18.20120 o ustaleniu lokalizacji regionalnej sieci szerokopasmowej, na wniosek Hrubieszowskiej Telewizji Kablowej Sp. z o.o., ul. Gustawa Morcinka 20 lok. 4, 01-496 Warszawa, adres do korespondencji: S.E.P. Sp. z o.o., ul. Tęczowa 2, 22-500 Hrubieszów.

Decyzja o ustaleniu lokalizacji regionalnej sieci szerokopasmowej dotyczy części zamierzenia inwestycyjnego na obszarze województwa lubelskiego tj. budowy masztów telekomunikacyjnych na nieruchomościach położonych na terenie powiatu hrubieszowskiego, oznaczonych w ewidencji gruntów i budynków numerami:

GMINA UCHANIE OBREB: 0048 DĘBINA KOLONIA - dz. o nr ewid. 41/5;
GMINA DOŁHOBYCZÓW OBREB: 0235 DOŁHOBYCZÓW - dz. o nr ewid. 305/1;
GMINA MIRCZE OBREB: 0213 KRYŁÓW KOLONIA - dz. o nr ewid. 386/1;
GMINA WERBKOWICE OBREB: 0189 SAHRYŃ - dz. o nr ewid. 177/1;
OBREB: 0187 TURKOWICE

- dz. o nr ewid. 385.

Zgodnie z art. 54 ust. 10 ustawy o wspieraniu rozwoju usług i sieci telekomunikacyjnych niniejsza decyzja podlega natychmiastowemu wykonaniu. Zgodnie z art. 57 ust. 1 ustawy o wspieraniu rozwoju usług i sieci telekomunikacyjnych strony nie będące wnioskodawcą nieruchomości objętych decyzją, zawiadamia się o wydaniu decyzji w drodze obwieszczenia, w urzędzie wojewódzkim i w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie podmiotowej urzędu wojewódzkiego, w urzędach gmin właściwych ze względu na lokalizację tej inwestycji, a także w prasie lokalnej. W związku z powyższym informuję o możliwości zapoznania się z decyzją w ciągu

14 dni od daty ukazania się niniejszego obwieszczenia w Wydziale Infrastruktury Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie, ul. Lubomelska 1-3, tel. 81 7424357, po uprzednim telefonicznym umówieniu.

Od decyzji służy stronie odwołanie do Ministra Rozwoju, Pracy i Technologii, Plac Trzech Krzyży 3/5, 00-507 WARSZAWA, za pośrednictwem Wojewody Lubelskiego w terminie 14 dni od dnia doręczenia decyzji wnioskodawcy albo w terminie 14 dni od dnia obwieszczenia o wydaniu decyzji. Odwołanie powinno zawierać zarzuty odnoszące się do decyzji, określać istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazywać dowody uzasadniające to żądanie.

Skarby już u konserwatora

PULAWY Lubelski konserwator zabytków posiada już wszystkie zabytkowe przedmioty znalezione w filarze puławskiego kościoła. Także te, które zostały skradzione, a następnie odzyskane przez policję. Pamiątki po córce księżnej Izabeli do Puław wrócą już w kwietniu

P przedmioty osobiste należącej do zmarłej w 1780 roku Teresy Czartoryskiej, córki księżnej Izabeli, już niedługo powinny wrócić do Puław. Przypominamy, że odkryto je przypadkiem, zamurowane w jednym z filarów puławskiego kościoła pw. św. Józefa na os. Włostowice.

Obecnie wszystkie pamiątki po tragicznie zmarłej 15-latce znajdują się już w pancernej szafie lubelskiego konserwatora zabytków. Trafiły do niego również skradzione przez członków ekipy remontowo-budowlanej: **MEDALION I ZŁOTY PIERŚCIEŃ** zdeponowane początkowo na komendzie puławskiej policji.

Wśród pozostałych wot jest także pukiel włosów, portmonetka, poszewka poduszki z wyhaftowanymi inicjałami „TC”, szklanka, grzebień, siatka na włosy, mu-



FOT. POLICJA

szelka, drewniana skrzynka i inne.

Decyzja o tym, gdzie ostatecznie trafią jeszcze

nie zapadła. W grę wchodzi dwie lokalizacje: kościół św. Józefa, gdzie je znaleziono lub Muzeum

Czartoryskich w Puławach.

Lubelski konserwator, Dariusz Kopciowski, tele-

fonicznie rozmawiał już zarówno z ks. proboszczem Waldemarem Stawinogą, jak i dyrektor miejskiej placówki, Honoratą Mielniczenko. Kolejna rozmowa, tym razem na żywo, ma odbyć się tuż po świętach. Wtedy też LWKZ przywiezie do Puław pamiątki po Teresie Czartoryskiej. O tym, gdzie ostatecznie trafią będą decydować zarówno warunki techniczne, gwarancja bezpieczeństwa, jak i gotowość do poniesienia nakładów finansowych na niezbędne prace konserwatorskie (głównie przedmiotów wykonanych z materiału).

– Musimy usiąść do stołu i spokojnie porozmawiać, żeby podjąć najlepszą decyzję – mówi Dariusz Kopciowski. Spotkanie prawdopodobnie odbędzie się w pierwszej połowie kwietnia.

Znacznie wcześniej, bo jeszcze w marcu, kościół św. Józefa odwiedzić mają specjaliści z Politechniki Lubel-

skiej wyposażeni w kamerę termowizyjną. Przygotowywana jest już umowa, na podstawie której konserwator zamówi badanie murów świątyni pod kątem kolejnych, tajemniczych schowków. Urzędnicy chcą mieć pewność, że kościół nie kryje w sobie innych, zamurowanych przedmiotów sprzed lat.

Tymczasem pracownicy ekipy, którzy pracowali przy remoncie kościoła i którzy mieli ukraść zabytkowe przedmioty, czekają aż sprawą zajmie się Sąd Rejonowy w Puławach. Policijne postępowanie zakończyło się wnioskiem do prokuratury o sformułowanie aktu oskarżenia. Ten ma być gotowy jeszcze w tym miesiącu. W przypadku kradzieży dóbr o tzw. szczególnym znaczeniu dla kultury, kodeks przewiduje kary od roku do nawet 10 lat więzienia.

RADOSŁAW SZCZĘCH

Polska dyplomacja interweniuje

BIAŁORUŚ Anna Paniszewa, dyrektorka polskiej szkoły w Brześciu nadal przebywa w areszcie na Białorusi. Interwencję podjęło Ministerstwo Spraw Zagranicznych

Z nana w Białej Podlaskiej działaczka została zatrzymana w piątek. Białoruska prokuratura zarzuca jej „rozniecanie waśni na tle narodowościowym”. Grozi za to od pięciu do dwunastu lat więzienia.

Poszło o organizację Dnia Żołnierzy Wyklętych w polskiej szkole. Białoruskie władze podnoszą, że podczas uroczystości uczczono pamięć zbrodniarza wojennego Ramualda Rajsa ps. Bury, którego oddział spalił pięć białostockich wsi i odpowiada za śmierć 79 mieszkańców.

Zdementował to Marcin Wojciechowski, charge d'affaires RP na Białorusi: – Może i harcerze recytowali wiersze, ale na 100 proc. nie na cześć Rajsa, jego na-



Anna Paniszewa wraz ze swoimi uczniami często odwiedzała partnerskie placówki w Białej Podlaskiej

FOT. FACEBOOK

zwiska na tym spotkaniu nawet nie wspomniano. Dokładnie to sprawdzaliśmy. Gdyby było inaczej, nasz konsul po prostu nie uczestniczyłby w takim spotkaniu – powiedział Wojciechowski w rozmowie z portalem TUT.by.

Interwencję podjęło na miejscu Ministerstwo Spraw Zagranicznych, a dokładnie konsul RP.

– Kanałami dyplomatycznymi skontaktowaliśmy się także z MSZ Repu-

bliki Białorusi, oczekując informacji o okolicznościach tych zatrzymań – podaje biuro rzecznika prasowego polskiego MSZ. – Apelujemy do władz w Mińsku o niezwłocznie uwolnienie wszystkich zatrzymanych. Mamy nadzieję że te działania nie stanowią próby zaognienia napiętej sytuacji dyplomatycznej między naszymi państwami – słyszymy w MSZ.

Tymczasem niezależne radio Svaboda podało w środę, że Anna Paniszewa została przeniesiona do innego aresztu śledczego. Z kolei Prokuratura Generalna Republiki Białorusi zleciła sprawdzenie ośrodków nauczania języka polskiego w całym kraju.

Zdaniem Andżeliki Borys, szefowej Związku Polaków na Białorusi, to zapowiedź stopniowej likwidacji tych placówek. – Wieloletnia polityka eliminowania przez władze Białorusi szkolnictwa polskiego z państwowego systemu edukacji doprowadziła do tego, że ponad 60 procent nauczania języka polskiego przeniosło się do sektora społecznego – przypomina Andżelika Borys.

Kontrolę, w jej ocenie, oznaczają szeroką akcję zastraszania przedstawicieli polskiej mniejszości na Białorusi. – Nie wykluczam, że dojdzie do sytuacji, w której będziemy musieli tajnie uczyć języka polskiego, jak robili to Polacy w czasach zaborów – stwierdza szefowa związku. **(EB)**

Siedem osób zatrzymanych

NA GRANICY Strażnicy graniczni z Hrebennego zatrzymali siedem osób podejrzanych o udział w gangu przemytników. Zatrzymani mieli przerzucać przez granicę papierosy i alkohol.

Z ustaleń zamojskiej prokuratury, która prowadzi śledztwo w tej sprawie wynika, że grupa działała od stycznia 2018 r. Działała niemal w całym kraju, od województwa lubelskiego po Śląsk. Przemycający towar trafiał również

z Ukrainy do Niemiec i Szwajcarii.

Z ustaleń prokuratury wynika, że szefowie grupy osobiście organizowali przemyt papierosów i alkoholu. Gromadzili odpowiednie ilości towaru, by później wysłać go w głąb kraju i za granicę. Pozostali członkowie gangu zajmowali się np. pakowaniem towaru do specjalnych skrytek w samochodach. Kolejni odpowiadali za transport. Śledczy informują, że straty Skarbu

Państwa spowodowane przez przemytników sięgają ponad 3 mln zł. Gang miał sprzedać blisko 140 tys. paczek papierosów niemal oraz 150 litrów spirytusu.

Podejrzani usłyszeli już zarzuty dotyczące m.in. kierowania i udziału w zorganizowanej grupie przestępczej. Trzy osoby, które miały grać główne role w grupie zostały tymczasowo aresztowane. Pozostali są pod dozorem policji. **JSZ**

Można uzyskać bezpłatną pomoc

BIAŁA PODLASKA Można umówić się na poradę z terapeutą uzależnień lub z adwokatem. W mieście otwarto nowy punkt konsultacyjno-informacyjny.

Powstał z myślą o osobach z problemem alkoholowym, a także ich rodzinach.

– Można tu uzyskać poradę w zakresie szeroko rozumianej problematyki uzależnień oraz przemocy – mówi Anna Stolarczuk, przewodnicząca Miejskiej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych. Po poradę mogą

przyjść także członkowie rodziny osoby z problemem alkoholowym.

W poniedziałki i piątki poradę udziela terapeuta uzależnień (w godzinach 13-16), we wtorki adwokat (w godzinach 16-18). A w środy i czwartki psycholog (środa 16-19, czwartek 16-18). Nowy punkt mieści się przy ulicy Moniuszki 29.

Jest to możliwe dzięki środkom z Urzędu Miasta. Umówić można się pod numerem telefonu 881 577 488. Pomocy udzielać będą m.in. specjali-

ści z Fundacji Pomocy Osobom Uzależnionym i ich Rodzinom „Odnaleźć Siebie”.

Natomiast działający w mieście Zespół Interdyscyplinarny do spraw przeciwdziałania przemocy planuje w tym roku kampanię ukierunkowaną na świadków przemocy w rodzinie. – Kampania „Bo jak nie Ty, to...?” zostanie nagrana w formie spotu i pokaże jak ważną rolę odgrywa świadek w przeciwdziałaniu przemocy – zapowiada Anna Stolarczuk.

(EB)

Odliczanie do rekrutacji

EDUKACJA Zamiast tradycyjnych dni otwartych, wydarzenia organizowane wirtualnie. Mimo utrudnień wynikających z pandemii lubelskie uczelnie szykują się do rekrutacji na nowy rok akademicki. Nie brakuje nowych kierunków studiów, choć jest ich mniej, niż w ostatnich latach

Tomasz Maciuszczak

Już 1 kwietnia internetową rejestrację kandydatów rozpocznie Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej. Największa lubelska uczelnia rozpoczęła już kuszenie potencjalnych nowych studentów. W ubiegłym roku organizowany zazwyczaj w marcu dzień otwarty został odwołany w ostatniej chwili w związku z rozpoczynającą się wówczas pandemią koronawirusa. W związku z obecną sytuacją epidemiologiczną już wcześniej wiadomo było, że i tegoroczne wydarzenie promujące uczelnianą ofertę nie odbędzie się w dotychczasowej formule i zostanie przeniesione do internetu. W sposób wirtualny maturzystom prezentują się poszczególne wydziały.

- Podczas Wydziałowych Drzwi Otwartych kandydaci oraz inne osoby zainteresowane mogą zapoznać się z ofertą kształcenia wszystkich wydziałów. Cykl obejmujący 12 spotkań rozpoczął się 4 marca i potrwa do końca kwietnia. W trakcie kilkunastu webinarów kandydaci mogą połączyć się



FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

z przedstawicielami naszej uczelni, przespacerować po kampusie oraz zobaczyć, jak wygląda życie studenckie – mówi Magdalena Drwal z Centrum Prasowego UMCS.

Uniwersytet w tym roku zaoferuje blisko 80 kierun-

ków oraz 250 specjalności. W ofercie studiów pierwszego stopnia znajdzie się jedna nowość: PR i zarządzanie informacją.

12 kwietnia z naborem wystartuje Uniwersytet Medyczny. Uczelnia od kilku lat stawia na sprawdzoną ofer-

tę, ale w tym roku pojawi się jedna nowa propozycja. To studia pielęgniarstwo-położnicze w języku angielskim. W maju odbędą się kilkudniowe dni otwarte, także w formie zdalnej.

Od 5 maja w internetowym systemie będą mogli

zarejestrować się kandydaci na KUL. - W ramach kampanii rekrutacyjnej organizować będziemy Wirtualne Dni Otwarte, w ramach których odbędą się KULuary Kierunków KUL. Termin to 14-16 kwietnia. Podczas nich wykładowcy,

studenci w formie on line zaprezentują poszczególne kierunki, omawiając ich charakter, perspektywę zawodową, wymagania, możliwości rozwoju i działania w organizacjach uniwersyteckich – informuje Monika Stojowska, rzeczniczka najstarszego lubelskiego uniwersytetu.

Tradycyjnie pod względem nowości aktywny jest Uniwersytet Przyrodniczy. W tegorocznej ofercie znajdują się trzy nowe kierunki: analityka środowiskowa i przemysłowa, ekologia miasta oraz technologia biosurowców i biomateriałów. Nabór ruszy 10 maja.

Jako ostatnia z lubelskich uczelni, 17 maja, nabór rozpocznie Politechnika Lubelska. - Elektroniczna rejestracja kandydatów zakończy się 9 lipca. Wyjątkiem jest kierunek architektura, tutaj można aplikować do 20 czerwca – informuje Iwona Czajkowska-Deneka, rzeczniczka PL. Uczelnia na 22 kierunkach studiów stacjonarnych pierwszego stopnia przygotowała ok. dwa tysiące miejsc.

REKLAMA



WIRTUALNE
DRZWI OTWARTE
23 marca 2021 r.

PWWSZ
W CHEŁMIE

Znajdź nas ➔



Zagrają na luzie

TAURON 1. LIGA SIATKARZY Polski Cukier Avia Świdnik zmierzy się na wyjeździe z Visłą Bydgoszcz. Początek sobotniego meczu o godzinie 17, obejrzymy go na platformie Ipla. Lider rozgrywek LUK Politechnika Lublin w weekend odpoczywa

Lublinianie mają wolne pone ieważ swoje wyjazdowe spotkanie z BAS Białystok rozegrali awansem już 24 października. Wygrali 3:0. Nie oznacza to, że drużyna ma zupełny luz. W ostatnim spotkaniu na wyjeździe z KPS Siedlce, wygranym 3:1, LUK Politechnika musiała się sporo napracować aby odnieść sukces. W zespole lidera nie wszystko jeszcze funkcjonowało tak, jak powinno. – Znając trenera Dariusza Daszkiewicza nie należy spodziewać się tego, że po tym spotkaniu otrzymamy dwa tygodnie luzu. Nie wszystko już funkcjonuje tak jak byśmy sobie tego życzyli i dlatego chcemy jak najlepiej wykorzystać ten czas na dopracowanie tych kluczowych elementów. To wszystko będzie bardzo ważne w kontekście czekających nas już niedługo play-off – mówił kapitan LUK Politechniki Grzegorz Pająk. Już w sobotę 27 marca lublinian czekają wyjazdowe derby z Polskim Cukrem Avia Świdnik.

Kibice siatkówki w regionie emocjonować będą się spotkaniem beniaminka ze Świdnika. Polski Cukier Avia jedzie do Bydgoszczy gdzie za przeciwnika będzie mieć spadkowicza z PlusLigi miejscową Visłę. Przed sezonem niewiele było takich, albo wcale, którzy mogli stwierdzić, że zaplanowane na 20 marca spotkanie w Bydgoszczy będzie meczem kolejki. O tym, czy także był to hit weekend przekonamy się po zakończeniu zmagania w hali Łuczniczka. Faktem jest jednak to, że naprzeciw siebie staną wicelider Visły i zajmująca czwartą lokatę drużyna ze Świdnika. Faworytem oczywiście są gospodarze

prowadzeni przez byłego wieloletniego zawodnika Avii, grającego na rozegraniu, Marcina Ogonowskiego. Jednak już pierwszy mecz w Świdniku pokazał, że podopieczni popularnego „Ogonka” musieli się solidnie napracować aby wywieźć zwycięstwo 3:2. Dość powiedzieć, że świdnicki beniaminek był blisko sprawienia sensacji, prowadził już bowiem 2:1 w setach, zaś czwartą partię przegrał 26:28. W ostatniej kolejce obie drużyny wygrały swoje mecze: Avia u siebie z Miekiewiczem Kluczbork 3:1, a Visła na wyjeździe z BAS Białystok 3:0. Świdnicanie ostatnio kontynuują serię pięciu kolejnych zwycięstw. – Osiągnęliśmy już swój cel czyli zakwalifikowaliśmy się do pierwszej ósemki. Na razie jesteśmy na czwartym miejscu ale mamy trudnych rywali w końcówce sezonu zasadniczego i możemy zostać wyprzedzeni przez zespoły, które obecnie są za nami. Zagramy na luzie i będziemy walczyć o punkty – zapowiada trener Polskiego Cukru Avii Witold Chwaścyniak.

(GROM)

WALCZA W II LIDZE

Dwa kolejne mecze play-off rozegra w sobotę i niedzielę Arka Tempo Chelm. Beniaminek grupy 6 II ligi zmierzy się u siebie z KKS Kozienice. Po rywalizacji w Kozienicach jest remis 1-1. Zespoły grają do trzech zwycięstw. Także remis 1-1 jest w rywalizacji play-out pomiędzy Trójką Międzyrzec Podlaski i AZS UWM Olsztyn (grupa 2 II ligi). Dwa kolejne spotkania odbędą się w weekend w Międzyrzeczu. Tutaj też zespoły walczyć do trzech wygranych.



Kapitan Avii Jakub Guz bardzo chciałby ograć swojego byłego kolegę z boiska Marcina Ogonowskiego

FOT. PIOTR MICHAŁSKI

Przyszedł czas na rewanż

PGNIG SUPERLIGA PIŁKARZY RĘCZNYCH Przeciwnikiem Azotów Puław będzie Zagłębie Lubin. Początek wyjazdowego spotkania, które obejrzymy w TVP Sport, w sobotę o godzinie 14.15. Drużynę poprowadzi drugi trener puławian Michał Skórski. Pierwszy szkoleniowiec Lars Walther przebywa w szpitalu



Azoty Puławy chcą się zrewanżować Zagłębiu za odpadnięcie z Pucharu Polski

FOT. PIOTR MICHAŁSKI

Klub Sportowy Azoty Puławy wylosował oświadczenie w tej sprawie: „Klub Sportowy Piłki Ręcznej „Azoty-Puławy” Spółka Akcyjna informuje, że powodem nieobecności pierwszego trenera Azotów-Puławy, Larsa Walthera na treningach są jego problemy zdrowotne. Szkoleniowiec Azotów-Puławy tuż przed meczem z Gwardią Opolo (06.03.2021) źle się poczuł. Klub od razu podjął stosowne kroki i w pierwszej kolejności, po konsultacji z lekarzem wykonany został test na koronawirusa, który dał wynik negatywny. Trener z każdym kolejnym dniem czuł się coraz gorzej

i obecnie przebywa w szpitalu w Lublinie, gdzie wykonywane są kompleksowe badania” – czytamy w klubowym komunikacie.

Zespół w Lubinie, podobnie jak w spotkaniu z Gwardią, poprowadzi drugi szkoleniowiec Michał Skórski. Starcie z Miedziowymi będzie dla drużyny z Puław meczem przede wszystkim o honor. Puławianie mają bowiem rachunki do wyrównania. Sprawa idzie o mecz ćwierćfinałowy Pucharu Polski. 23 lutego drużyna prowadzona przez Larsa Walthera w słabym stylu przegrała na swoim boisku z Zagłębiem 30:31 i pożegnała się z rozgrywkami. Ostatecznie lubinianie

nie dali rady w półfinale odpadając z Grupą Azoty SPR Tarnów.

Zagłębie należy do tych zespołów, z którymi Azotom zawsze grało się ciężko. Mówiąc krótko drużyna z Dolnego Śląska nie leży puławianom. Przykładem choćby ostatnie starcie w Pucharze Polski. Jesienią, w spotkaniu ligowym rywale nie mieli jednak złudzeń. W Puławach gospodarze rozbili przeciwnika 36:29. Najwięcej bramek w tamtym meczu zdobył skrzydłowy Andrii Akimenko (siedem). Pięć trafień zaliczył Wojciech Gumiński, a po czterech Michał Jurecki i Dawid Dawydzik. Dla Zagłębia najwięcej goli zdobyli Michał Stankiewicz

i Krzysztof Pawlaczyk, obaj po pięć oraz cztery Roman Czyczykało. Patrząc na tabelę faworytem są Azoty i w takiej roli wystąpią w Lubinie. Pewnej wygranej oczekuje zarząd klubu. – Mam nadzieję, że nasi zawodnicy po odpadnięciu z Pucharu Polski mają świadomość, że do końca sezonu powinni wygrywać z każdym kolejnym przeciwnikiem. Poza zasięgiem są mistrzowie Polski Łomża Vive Kielce. Z kolei wicemistrza Orlen Wisłę Płock gościmy w Puławach, a więc będziemy chcieli się zrewanżować za porażkę na jego terenie – zapowiada Jerzy Witaszek, prezes puławskiego klubu.

(GROM)

Czeka ich twarda gra

EKSTRALIGA RUGBY Sobotnim meczem u siebie z Pogonią Siedlce Edach Budowlani Lublin rozpoczną rundę rewanżową. Pierwszy gwizdek spotkania na stadionie przy ul. Krasieńskiego o godzinie 15. Lubelski klub przeprowadzi na kanale Youtube transmisję

Dla lublinian będzie to drugi mecz w tym roku. Dwa tygodnie temu rozegrali zaległe spotkanie ósmej kolejki w Łodzi z Master Pharm Rugby. Edach Budowlani przegrali 10:34. – Gdyby nie nasze błędy wynik byłby mniejszych rozmiarów. Jeden błąd dorzucił też sędzia, który nie podyktował nam rzutu karnego tylko puścił grę i straciliśmy punkty. Realnym mogło być 10:20. Jak widać przegraliśmy za wysoko – mówi lubelski szkoleniowiec Stanisław Więciorek.

Siedlczanie w tym czasie pokonali na swoim boisku Lechię Gdańsk 29:13. Wygrana sprawiła, że Pogoń

umocniła się na czwartej pozycji. Siedlczan prowadzi Andrzej Kozak, były zawodnik, trener i działacz Budowlanych. – Zarówno my ich, jak też oni nas bardzo dobrze znają – mówi opiekun Edach Budowlanych. Trener Więciorek będzie miał do dyspozycji zawodników zagranicznych, zarówno pozyskanych w letnim okienku transferowym, jak też tych z zimowego. W pierwszej grupie w kadrze zespołu są Daniel Tomanek, grający z polską licencją oraz Smilko Debrenliev, Panashe Dube i Roger Mwale. W drugiej jest Duńczyk Carl Christian Vangsgaard z drugiej linii młyn, występujący w trze-

ciej linii reprezentant Zimbabwe Kudakwashe Nyakufaringwa i dwóch łączników młyn: Louis Jacobus Karsten z Namibii i reprezentant Zimbabwe Kuziwakwashe Kazambe. Do składu po kontuzji wraca Dominik Tomaszewski, gracz trzeciej linii młyn. Pod znakiem zapytania stoi za to występ Michała Węzki. Środkowy ataku w spotkaniu w Łodzi miał rozciętą nogę i konieczne było szycie. Zawodnik obecnie przechodzi rehabilitację.

W meczu ligowym może przebywać na boisku trzech zawodników zagranicznych. – Spotkanie w Łodzi było dla naszych nowych obcokrajowców okazją do

wdrożenia się w styl gry drużyny. W pełnym składzie odbyliśmy wtedy zaledwie kilka treningów – przypomina trener. – W meczu z Pogonią powinniśmy zaprezentować się już zdecydowanie lepiej. Dwa tygodnie wspólnych zajęć to już coś. Czeka nas bardzo trudne spotkanie. Rywal lubi zdecydowane rugby. Pogoń gra twardo w ataku i mocno w obronie. Myślę, że ta drużyna, która wytrzyma takie tempo, zwycięży. Lubimy z nimi grać. Dobra postawa w spotkaniu w Łodzi, mimo że przegranym, powinna procentować w sobotnim starciu z drużyną z Siedlec – przekonuje Więciorek.

(GROM)

Zadecydują mecze w Bydgoszczy?

ENERGA BASKET LIGA KOBIEĆ Zmagania w ćwierćfinale play-off kobiecej ekstraklasy nabiera rumieńców. Po dwóch meczach w Lublinie seria przenosi się na parkiet KS Basketu 25 Bydgoszcz, gdzie w weekend zostaną rozegrane kolejne dwa, być może decydujące, spotkania

Krzysztof Kurasiewicz

Śpośród czterech par, które rywalizują o wejście do następnej fazy, tylko w przypadku „Pszczółek” na otwarcie serii padł remis 1:1. Zarówno VBW Arka Gdynia, CCC Polkowice, jak i PolskaStrefaInwestycji Enea Gorzów Wielkopolski nie miały problemów ze zgarnięciem dubletów. Przypomnijmy, że do półfinału wejdą te cztery drużyny, które wygrały po trzy spotkania.

Droga lublinianek wydłużyła się po porażce w pierwszej odsłonie sportowej konfrontacji z aktualnym wicemistrzem Polski, KS Basketem 25 Bydgoszcz. Podopieczne Krzysztofa Szewczyka przegrały na własne życzenie 73:76. Dzień później triumfowały 62:59, ale zrobiły to w niezbyt przekonującym stylu.

– Te mecze były dokładnie takie, jak się tego spodziewaliśmy. Były wyrównane, bez wielkiego faworyta. O wyniku decydowały jedna czy dwie akcje – ocenia Krzysztof Szewczyk, trener lubelskich „Pszczółek”.

W trakcie pierwszego ćwierćfinałowego spotkania ponownie dała o sobie znać bołaczka, która przesładowała lubelski zespół od początku obecnego sezonu – problemy ze zbiórkami.

– O naszej przegranej zadecydowały brak zbiórki oraz brak do-



Najbliższe dwa spotkania zostaną rozegrane w Bydgoszczy.

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

brego zastawienia. Rywalki miały łatwość w zdobywaniu punktów i to przesądziło o wyniku spotkania. Jest spory niedosyt, bo momentami prowadziliśmy nawet 10 punktami, ale gdzieś nam to uciekło – mówiła po tym starciu jedna z „Pszczółek” Emilia Kośla, cytowana na klubowej stronie.

Jedna linijka statystyczna mówi w tym przypadku w zasadzie wszyst-

ko. Cierra Burdick z Basketu miała 20 zbiórek (najlepszy wynik w całej lidze w tegorocznych rozgrywkach) – dokładnie połowę tego, co cała jej drużyna. Trzeba jednak przyznać, że zarówno Elisabeth Pavel, jak i Karolina Poboży, nie spisały się źle na tablicach. Miały odpowiednio 9 i 8 zbiórek (przy 36 całej ekipy), ale pozwoliły na zbyt wiele jednej tylko rywalce. Dzień później było już le-

piej, bo akademicki wygrały pojedynki na „desce” 39:30.

Sobotnie spotkanie z KS Basket 25 w Bydgoszczy rozpocznie się o godz. 14, a niedzielne o godz. 19. Oba mecze będzie można śledzić na stronie TVCOM. Jeśli w ten weekend nie uda się wyłonić zwycięzcy serii, to koszykarki powrócą 24 marca do Lublina na decydujące starcie.

Mecz o życie

EKSTRALIGA PIŁKAREK NOŻNYCH Górnik Łęczna w niedzielę podejmie KKS Czarni Sosnowiec, aktualnego lidera rozgrywek

To spotkanie da jednoznaczna odpowiedź na pytanie o cele Górnika w rundzie wiosennej. Po fatalnej jesieni podopieczne Piotra Mazurkiewicza traciły do Czarnych aż dziesięć punktów. Mimo znakomitego startu w rundzie wiosennej i rozgromienia Rolnika Głogówek oraz AZS UJ Kraków ten dystans po 13 kolejkach pozostał taki sam. Wszystko przez to, że ekipa z Sosnowca również nie traci punktów i wiosną pewnie pokonała Olimpię Szczecin oraz Rolnika. – Jestem bardzo zadowolony z postawy mojego zespołu w dwóch pierwszych spotkaniach rundy rewanżowej. Zmieniliśmy naszą taktykę i obecnie gramy w ustawieniu 3-5-2. To pozytywnie wpływa zarówno na naszą defensywę, jak i atak. W nim Nikola Karczewska ma wsparcie w postaci Roksany Ratajczyk. Obie zawodniczki znakomicie uzupełniają się na boisku – tłumaczy Piotr Mazurkiewicz.

Zwycięstwo w dzisiejszym spotkaniu pozwoliłoby jego podopiecznym



Roksana Ratajczyk jest olbrzymi wsparciem dla Nikoli Karczewskiej w ofensywie Górnika

FOT. PIOTR MICHAŁSKI

zmniejszyć stratę do Czarnych do zaledwie siedmiu punktów. Ten dystans wydaje się do odrobienia, zwłaszcza, że przed sosnowiczkami jeszcze mecze z silnymi ekipami, w tym z Medykem Konin czy TME UKS SMS Łódź. Ewentualna niedzielna porażka łącznianek zwięk-

szy ich stratę do Czarnych aż do 13 pkt i ostatecznie przekreśli ich szanse na obronę mistrzowskiego tytułu. – Po tym meczu dalej będzie istniało życie, dlatego nie chcę nakładać na zespół dodatkowej presji. Oczywiście, chcemy wygrać w niedzielę, ale dla nas najważniejsze jest za-

prezentowanie dobrego futbolu – mówi Piotr Mazurkiewicz.

Niedzielną rywalizację rozpocznie się o godz. 11. Z powodu ograniczeń związanych z pandemią koronawirusa mecz będzie toczył się przy pustych trybunach. Kibice mogą śledzić jednak boiskowe wydarzenia na

antenie TVP Sport. Początek transmisji jest zaplanowany na godz. 10.55.

KAMIL KOZIOL

STĘPIŃSKI POZA KADRA

Miłosz Stępiński po ponad czterech latach pracy z reprezentacją narodową przestał pełnić funkcję selekcjonera. Poprowadził Białą-Czerwoną w 44 meczach, z których 25 zakończyło się zwycięstwem Polek, 7 remisami, a 12 porażkami. O rozstaniu się z kadrami przesądziły nieudane kwalifikacje do mistrzostw Europy w Anglii. – Chciałbym podziękować trenerowi Stępińskiemu za jego zaangażowanie i dotychczasową pracę na rzecz rozwoju piłki nożnej kobiet. Prowadził drużynę przez ponad cztery lata, dostarczając wielu emocji zwłaszcza w ostatnich eliminacjach mistrzostw Europy. Trener Stępiński nadal będzie współpracownikiem PZPN i pozostanie w strukturach szkoleniowych federacji – powiedział portalowi łączynaspilka.pl Zbigniew Boniek, prezes Polskiego Związku Piłki Nożnej.

Transfer na lata

SUPERLIGA PIŁKAREK RĘCZNYCH

Julia Pietras nowym nabytkiem MKS Perła Lublin

W ekipie mistrza Polski coraz mocniej myśli się już o przyszłym sezonie. Lubelski klub zdążył już zakontraktować Paulinę Masną, Oktawię Płomińską, Katarzynę Janiszewską, Julię Zagrajek, Edytę Bydźkę i Marię Szczepaniak. Swoje umowy przedłużyły także Kinga Achruk, Marina Razum i Jaqueline Anastacio.

Teraz do składu na kolejny sezon dołączyła Julia Pietras. Można powiedzieć, że 20-latkę wraca w rodzinne strony, bo piłki ręcznej uczyła się w KMKS Kraśnik. Później występowała w SMS Płock, skąd dwa lata temu przeniosła się do Eurobudu JKS Jarosław. W obecnym sezonie w ekipie z Podkarpacia zagrała 19 razy i zdobyła aż 70 bramek. Pietras jest też członkinią młodzieżowej reprezentacji Polski. – Dla mnie to swego rodzaju powrót do domu. Zawsze chciałam grać w MKS. Może nie będę oryginalna, ale jest to spełnione marzenie, cel, który postawiłam sobie jakiś czas temu, a który udało się zrealizować. Chciałabym wnieść do drużyny swoją młodzieżową świeżość, ale i zawziętość. Mogę obiecać, że będę walczyć za tę drużynę – mówi klubowym mediom Julia Pietras. – To talentowana, perspektywiczna i niezwykle ambitna zawodniczka.

Pochodzi z naszego regionu, więc doskonale zna historię, renomę i tradycję naszego klubu. To transfer na lata. Wierzę w to, że w naszym klubie Julka będzie mogła dalej się rozwijać i podnosić swoje umiejętności sportowe – uzupełnia w materiałach klubowych Monika Marzec, trenerka Perły.

Przypomnijmy, że kilka zawodniczek zdecydowało już, że w przyszłym sezonie nie będzie występować w klubie z hali Globus. Najważniejsze osłabienia to Dagmara Nocuń, Aleksandra Rosiak i Natalia Nosek.

Pierwsza wzmocni niemiecki TuS Metzingen, a pozostałe przeniosą się do francuskiego ESBF Besancon. Do Jarosławia wraca Magda Balsam, a nowego pracodawcy szuka sobie także Joanna Gadzina.

KAMIL KOZIOL

NASZE NA KADRZE

Aż sześć zawodniczek Perły obecnie przebywa na zgrupowaniu reprezentacji Polski w Wałbrzychu. Pod okiem Arne Senstada trenują Kinga Achruk, Marta Gega, Dagmara Nocuń, Natalia Nosek, Joanna Szarawaga i Aleksandra Rosiak. Białą-Czerwoną wczoraj zmierzyły się w towarzyskim meczu z Czeskami, ale to spotkanie zakończyło się po zamknięciu wydania naszej gazety. Dzisiaj grają z tym przeciwnikiem rewanż. Rozpoczyna się on o godz. 18, a transmisję z niego przeprowadzi TVP Sport. Warto wspomnieć, że na zgrupowanie reprezentacji Brazylii w Portugalii pojechała także Jaqueline Anastacio. Podsumowaniem wspólnych treningów ma być towarzyski mecz Brazylii z Portugalią.

Zagrają na luzie

TAURON 1. LIGA SIATKARZY Polski Cukier Avia Świdnik zmierzy się na wyjeździe z Visłą Bydgoszcz. Początek sobotniego meczu o godzinie 17, obejrzymy go na platformie Ipla. Lider rozgrywek LUK Politechnika Lublin w weekend odpoczywa

Lublinianie mają wolne pone ieważ swoje wyjazdowe spotkanie z BAS Białystok rozegrali awansem już 24 października. Wygrali 3:0. Nie oznacza to, że drużyna ma zupełny luz. W ostatnim spotkaniu na wyjeździe z KPS Siedlce, wygranym 3:1, LUK Politechnika musiała się sporo napracować aby odnieść sukces. W zespole lidera nie wszystko jeszcze funkcjonowało tak, jak powinno. – Znając trenera Dariusza Daszkiewicza nie należy spodziewać się tego, że po tym spotkaniu otrzymamy dwa tygodnie luzu. Nie wszystko już funkcjonuje tak jak byśmy sobie tego życzyli i dlatego chcemy jak najlepiej wykorzystać ten czas na dopracowanie tych kluczowych elementów. To wszystko będzie bardzo ważne w kontekście czekających nas już niedługo play-off – mówił kapitan LUK Politechniki Grzegorz Pająk. Już w sobotę 27 marca lublinian czekają wyjazdowe derby z Polskim Cukrem Avia Świdnik.

Kibice siatkówki w regionie emocjonować będą się spotkaniem beniaminka ze Świdnika. Polski Cukier Avia jedzie do Bydgoszczy gdzie za przeciwnika będzie mieć spadkowicza z PlusLigi miejscową Visłę. Przed sezonem niewiele było takich, albo wcale, którzy mogli stwierdzić, że zaplanowane na 20 marca spotkanie w Bydgoszczy będzie meczem kolejki. O tym, czy także był to hit weekend przekonamy się po zakończeniu zmagania w hali Łuczniczka. Faktem jest jednak to, że naprzeciw siebie staną wicelider Visły i zajmująca czwartą lokatę drużyna ze Świdnika. Faworytem oczywiście są gospodarze

prowadzeni przez byłego wieloletniego zawodnika Avii, grającego na rozegraniu, Marcina Ogonowskiego. Jednak już pierwszy mecz w Świdniku pokazał, że podopieczni popularnego „Ogonka” musieli się solidnie napracować aby wywieźć zwycięstwo 3:2. Dość powiedzieć, że świdnicki beniaminek był blisko sprawienia sensacji, prowadził już bowiem 2:1 w setach, zaś czwartą partię przegrał 26:28. W ostatniej kolejce obie drużyny wygrały swoje mecze: Avia u siebie z Miekiewiczem Kluczbork 3:1, a Visła na wyjeździe z BAS Białystok 3:0. Świdnicanie ostatnio kontynuują serię pięciu kolejnych zwycięstw. – Osiągnęliśmy już swój cel czyli zakwalifikowaliśmy się do pierwszej ósemki. Na razie jesteśmy na czwartym miejscu ale mamy trudnych rywali w końcówce sezonu zasadniczego i możemy zostać wyprzedzeni przez zespoły, które obecnie są za nami. Zagramy na luzie i będziemy walczyć o punkty – zapowiada trener Polskiego Cukru Avii Witold Chwaścyniak.

(GROM)

WALCZA W II LIDZE

Dwa kolejne mecze play-off rozegra w sobotę i niedzielę Arka Tempo Chelm. Beniaminek grupy 6 II ligi zmierzy się u siebie z KKS Kozienice. Po rywalizacji w Kozienicach jest remis 1-1. Zespoły grają do trzech zwycięstw. Także remis 1-1 jest w rywalizacji play-out pomiędzy Trójką Międzyrzec Podlaski i AZS UWM Olsztyn (grupa 2 II ligi). Dwa kolejne spotkania odbędą się w weekend w Międzyrzeczu. Tutaj też zespoły walczyć do trzech wygranych.



Kapitan Avii Jakub Guz bardzo chciałby ograć swojego byłego kolegę z boiska Marcina Ogonowskiego

FOT. PIOTR MICHAŁSKI

Przyszedł czas na rewanż

PGNIG SUPERLIGA PIŁKARZY RĘCZNYCH Przeciwnikiem Azotów Puław będzie Zagłębie Lubin. Początek wyjazdowego spotkania, które obejrzymy w TVP Sport, w sobotę o godzinie 14.15. Drużynę poprowadzi drugi trener puławian Michał Skórski. Pierwszy szkoleniowiec Lars Walther przebywa w szpitalu



Azoty Puławy chcą się zrewanżować Zagłębiu za odpadnięcie z Pucharu Polski

FOT. PIOTR MICHAŁSKI

Klub Sportowy Azoty Puławy wylosował oświadczenie w tej sprawie: „Klub Sportowy Piłki Ręcznej „Azoty-Puławy” Spółka Akcyjna informuje, że powodem nieobecności pierwszego trenera Azotów-Puławy, Larsa Walthera na treningach są jego problemy zdrowotne. Szkoleniowiec Azotów-Puławy tuż przed meczem z Gwardią Opole (06.03.2021) źle się poczuł. Klub od razu podjął stosowne kroki i w pierwszej kolejności, po konsultacji z lekarzem wykonany został test na koronawirusa, który dał wynik negatywny. Trener z każdym kolejnym dniem czuł się coraz gorzej

i obecnie przebywa w szpitalu w Lublinie, gdzie wykonywane są kompleksowe badania” – czytamy w klubowym komunikacie.

Zespół w Lubinie, podobnie jak w spotkaniu z Gwardią, poprowadzi drugi szkoleniowiec Michał Skórski. Starcie z Miedziowymi będzie dla drużyny z Puław meczem przede wszystkim o honor. Puławianie mają bowiem rachunki do wyrównania. Sprawa idzie o mecz ćwierćfinałowy Pucharu Polski. 23 lutego drużyna prowadzona przez Larsa Walthera w słabym stylu przegrała na swoim boisku z Zagłębiem 30:31 i pożegnała się z rozgrywkami. Ostatecznie lubinianie

nie dali rady w półfinale odpadając z Grupą Azoty SPR Tarnów.

Zagłębie należy do tych zespołów, z którymi Azotom zawsze grało się ciężko. Mówiąc krótko drużyna z Dolnego Śląska nie leży puławianom. Przykładem choćby ostatnie starcie w Pucharze Polski. Jesienią, w spotkaniu ligowym rywale nie mieli jednak złudzeń. W Puławach gospodarze rozbili przeciwnika 36:29. Najwięcej bramek w tamtym meczu zdobył skrzydłowy Andrii Akimenko (siedem). Pięć trafień zaliczył Wojciech Gumiński, a po czterech Michał Jurecki i Dawid Dawydzik. Dla Zagłębia najwięcej goli zdobyli Michał Stankiewicz

i Krzysztof Pawlaczyk, obaj po pięć oraz cztery Roman Czyczykało. Patrząc na tabelę faworytem są Azoty i w takiej roli wystąpią w Lubinie. Pewnej wygranej oczekuje zarząd klubu. – Mam nadzieję, że nasi zawodnicy po odpadnięciu z Pucharu Polski mają świadomość, że do końca sezonu powinni wygrywać z każdym kolejnym przeciwnikiem. Poza zasięgiem są mistrzowie Polski Łomża Vive Kielce. Z kolei wicemistrza Orlen Wisłę Płock gościmy w Puławach, a więc będziemy chcieli się zrewanżować za porażkę na jego terenie – zapowiada Jerzy Witaszek, prezes puławskiego klubu.

(GROM)

Czeka ich twarda gra

EKSTRALIGA RUGBY Sobotnim meczem u siebie z Pogonią Siedlce Edach Budowlani Lublin rozpoczną rundę rewanżową. Pierwszy gwizdek spotkania na stadionie przy ul. Krasieńskiego o godzinie 15. Lubelski klub przeprowadzi na kanale Youtube transmisję

Dla lublinian będzie to drugi mecz w tym roku. Dwa tygodnie temu rozegrali zaległe spotkanie ósmej kolejki w Łodzi z Master Pharm Rugby. Edach Budowlani przegrali 10:34. – Gdyby nie nasze błędy wynik byłby mniejszych rozmiarów. Jeden błąd dorzucił też sędzia, który nie podyktował nam rzutu karnego tylko puścił grę i straciliśmy punkty. Realnym mogło być 10:20. Jak widać przegraliśmy za wysoko – mówi lubelski szkoleniowiec Stanisław Więciorek.

Siedlczanie w tym czasie pokonali na swoim boisku Lechię Gdańsk 29:13. Wygrana sprawiła, że Pogoń

umocniła się na czwartej pozycji. Siedlczan prowadzi Andrzej Kozak, były zawodnik, trener i działacz Budowlanych. – Zarówno my ich, jak też oni nas bardzo dobrze znają – mówi opiekun Edach Budowlanych. Trener Więciorek będzie miał do dyspozycji zawodników zagranicznych, zarówno pozyskanych w letnim okienku transferowym, jak też tych z zimowego. W pierwszej grupie w kadrze zespołu są Daniel Tomanek, grający z polską licencją oraz Smilko Debrenliev, Panashe Dube i Roger Mwale. W drugiej jest Duńczyk Carl Christian Vangsgaard z drugiej linii młyn, występujący w trze-

ciej linii reprezentant Zimbabwe Kudakwashe Nyakufaringwa i dwóch łączników młyn: Louis Jacobus Karsten z Namibii i reprezentant Zimbabwe Kuziwakwashe Kazambe. Do składu po kontuzji wraca Dominik Tomaszewski, gracz trzeciej linii młyn. Pod znakiem zapytania stoi za to występ Michała Węzki. Środkowy ataku w spotkaniu w Łodzi miał rozciętą nogę i konieczne było szycie. Zawodnik obecnie przechodzi rehabilitację.

W meczu ligowym może przebywać na boisku trzech zawodników zagranicznych. – Spotkanie w Łodzi było dla naszych nowych obcokrajowców okazją do

wdrożenia się w styl gry drużyny. W pełnym składzie odbyliśmy wtedy zaledwie kilka treningów – przypomina trener. – W meczu z Pogonią powinniśmy zaprezentować się już zdecydowanie lepiej. Dwa tygodnie wspólnych zajęć to już coś. Czeka nas bardzo trudne spotkanie. Rywal lubi zdecydowane rugby. Pogoń gra twardo w ataku i mocno w obronie. Myślę, że ta drużyna, która wytrzyma takie tempo, zwycięży. Lubimy z nimi grać. Dobra postawa w spotkaniu w Łodzi, mimo że przegranym, powinna procentować w sobotnim starciu z drużyną z Siedlec – przekonuje Więciorek.

(GROM)

EWINNER II LIGA

Ostatnie mecze 22. kolejki: Olimpia Grudziądz – Stal Rzeszów 2:1 (Criciuma 45, Gulczyński 72 – Goncerz 89-z karnego) ● Lech II Poznań – GKS Katowice 1:2 (Szramowski 2 – Woźniak 78, 83). Program 23. kolejki, sobota: KKS Kalisz – Śląsk II Wrocław (godz. 16) ● Bytovia – Błękitni (16) ● Sokół – Olimpia Grudziądz (18). Niedziela: Stal Rzeszów – Znicz Pruszków (13) ● Wigry Suwałki – Garbarnia Kraków (13) ● Chojniczanka – Olimpia Elbląg (15) ● Motor Lublin – Skra Częstochowa (15) ● GKS Katowice – Górnik (19.30). **Poniedziałek:** Hutnik Kraków – Pogoń Siedlce (15). **Pauza:** Lech II Poznań.

1. Górnik	20	45	41-16
2. Katowice	20	44	41-21
3. Chojniczanka	21	43	39-19
4. Skra	21	40	32-18
5. Wigry	20	37	29-19
6. KKS	21	33	31-23
7. Motor	21	29	24-22
8. Stal	20	28	29-27
9. Śląsk II	20	28	28-27
10. Sokół	20	27	28-26
11. Garbarnia	20	26	26-29
12. Bytovia	21	25	28-30
13. Pogoń	19	24	30-32
14. Błękitni	21	22	20-42
15. Lech II	21	21	32-38
16. Olimpia E.	21	20	24-32
17. Olimpia G.	21	20	19-36
18. Znicz	21	17	18-38
19. Hutnik	21	17	24-48

Pogoń Siedlce została ukarana odjęciem trzech punktów za niedozwolone wspomaganie farmakologiczne zawodników w sezonie 2019/20.

27-28 marca: Śląsk II – Wigry ● Garbarnia – Motor (sobota, godz. 15) ● Skra – Bytovia ● Błękitni – Chojniczanka ● Olimpia Elbląg – Stal ● Znicz – Sokół ● Olimpia Grudziądz – Hutnik ● Pogoń – GKS Katowice ● Górnik – Lech II ● Pauza – KKS.

NAJLEPSI STRZELCY

15 bramek – Kamil Wojtyra (Skra Częstochowa) ● **12 bramek** – Piotr Giel (Bytovia Bytów), Dawid Wolny (Sokół Ostróda) ● **11 bramek** – Eryk Sobków (Górnik Polkowice), Marcin Urynowicz (GKS Katowice) ● **9 bramek** – Kamil Adamek (Wigry Suwałki), Sebastian Bergier (Śląsk II Wrocław), Szymon Skrzypczak (Chojniczanka Chojnice), Janusz Surdykowski (Olimpia Elbląg) ● **8 bramek** – Hubert Sobol (Lech II Poznań), Daniel Świderski (Motor Lublin).

Tym razem przeciwnik z czołówki

EWINNER II LIGA Przed piłkarzami Motoru pierwszy, poważny test w tym roku. Już w niedzielę drużyna Marka Saganowskiego zmierzy się ze Skrą Częstochowa, czyli w końcu rywalem z czołówki. Spotkanie rozpocznie się o godz. 15

ŁUKASZ GŁADYSIEWICZ

Na początek roku były cztery mecze z rywalami z dołu tabeli. Teraz poprzeczka pójdzie jednak zdecydowanie do góry. W niedzielę na Arenie Lublin pojawi się Skra Częstochowa. To obecnie czwarta drużyna w tabeli, która ma na koncie 11 punktów więcej niż żółto-biało-niebiescy.

Licząc już tylko ostatnie tygodnie, to nawet najlepszy z drugoligowców. Drużyna Marka Gołębiowskiego na wiosnę wygrała do tej pory wszystkie cztery spotkania. Co więcej, trzy razy zaliczyła czyste konto. Dopiero przy okazji środowego spotkania z Wigrami Suwałki straciła pierwsze dwie bramki w tym roku. Skra przegrywała 0:1 i 1:2, a mimo to zgarnęła komplet punktów po wygranej 3:2. Na dodatek przy okazji tego meczu przełamał się najlepszy strzelec II ligi – Kamil Wojtyra. Po pięciu występach bez gola w śróde zaliczył swoje 15 trafienie w sezonie 2020/2021.

Rywale do meczu w Lublinie przystąpią w bardzo dobrych humorach. A podopieczni trenera Saganowskiego? Po środowym występie w Stargardzie Motor dopisał do swojego konta „oczko”. A, że swoje spotkanie wygrał KKS Kalisz, to



Daniel Świderski w śróde zapewnił Motorowi jeden punkt w Stargardzie

FOT. MOTOR LUBLIN

ponownie strefa barażowa oddaliła się od Tomasza Śwędrowskiego i jego kolegów.

– Patrząc przez pryzmat zdobytego punktu na ciężkim terenie można

powiedzieć, że jest ok. Mówiłem przed meczem, że jedziemy do Stargardu po punkty i zdobyliśmy jeden. Z przebiegu meczu uważam, że spokojnie mogliśmy wywalczyć trzy.

Szczególnie druga połowa przebiegała pod nasze dyktando – wyjaśnia popularny „Sagan”.

I dodaje, czego ciągle brakuje jego zespołowi. – Skuteczności, ale z cza-

sem mam nadzieję, że ta skuteczność przyjdzie. Cieszy bramka „Świdra”, który miał jeszcze dwie dogodnie sytuacje. Liczę, że ten worek z bramkami rozwiązał się dla niego na dobre. Jeżeli nie możesz wygrać na wyjeździe, to trzeba przywieźć chociaż punkt. I z tego jesteśmy zadowoleni. Z drugiej jednak strony rozgryczeni, bo wiemy, że mogło być lepiej. Za dużo czasu przed kolejnym meczem nie będzie, tym bardziej, że powrót do domu zajął nam około 12 godzin. Trzeba to wszystko dobrze rozplanować, żeby przygotować się na niedzielny mecz ze Skrą – mówi szkoleniowiec żółto-biało-niebieskich.

Trener Saganowski w śróde w ogóle nie wziął do kadry meczowej do niedawna podstawowych piłkarzy: Sławomira Dudy, Pawła Moskwika i Michała Bogacza. Na lewej obronie wystąpił Marcin Michota. 23-latek pierwszy raz w tym roku pojawił się na boisku i od razu zaliczył asystę przy bramce Daniela Świderskiego. Na pewno szkoleniowiec Motoru będzie miał mały ból głowy przy wyborze składu na najbliższe spotkanie, bo nie tylko ostatni występ Michoty można ocenić pozytywnie. Z dobrej strony pokazał się też Dawid Pakulski.

Amatorska piłka znowu w zawieszeniu

PIŁKA NOŻNA Z powodu wzrostu liczby zachorowań na koronawirusa wracają obostrzenia. A to oznacza zawieszenie meczów w IV lidze i niższych klasach rozgrywkowych od 20 marca przynajmniej do 9 kwietnia. Kontynuowane mają być za to rozgrywki od III ligi w górę, a także dziecięce i młodzieżowe

O zawieszeniu rozgrywek amatorskich w naszym regionie poinformował Lubelski Związek Piłki Nożnej. Działacze czekają jeszcze na dokładną treść rozporządzenia w sprawie funkcjonowania sportu od 20 marca, ale można się spodziewać powrotu do tych samych obostrzeń, które obowiązywały w styczniu i lutym. A to oznacza, że mecze mogą rozgrywać jedynie zawodnicy, którzy mają podpisane umowy z klubami lub otrzymują stypendia.

– Na razie nie możemy się za bardzo odnosić do całej sytuacji, bo nie znamy treści rozporządzenia. Wiemy, że musimy zawiesić rozgrywki od czwartej ligi w dół, a co będzie dalej? Na razie trzeba czekać – mówi Konrad Krzyszkowski, przewodniczący Wydziału Gier LZPN.



Tomasovia i reszta naszych czwartoligowców w najbliższym czasie nie powalczą o punkty

FOT. TOMASZÓW.PL

Gdyby sytuacja z liczbą zachorowań na koronawirusa się nie poprawiła i nie byłoby już możliwości wznowienia rozgrywek, to

wyniki we wszystkich ligach, w których udało się rozegrać przynajmniej 50 procent zaplanowanych kolejek zostaną zaliczone. W przeciw-

nym wypadku będą jednak anulowane i nie będzie ani awansów, ani spadków.

– W naszej czwartej lidze i 10 powiatach udało się już

rozegrać taką liczbę spotkań, więc wyniki na pewno zostaną zaliczone – zapewnia Konrad Krzyszkowski. I wyjaśnia, że Lubelski Związek Piłki Nożnej będzie rozmawiał z klubami w sprawie większej profesjonalizacji zawodników czwartoligowych.

– Wiemy, że są już drużyny, w których piłkarze grają na kontraktach i stypendiach. Musimy jednak poznać sytuację wszystkich klubów. Na pewno będziemy zachęcali do zawarcia umów, żeby rozgrywki mogły zostać wznowione. To jednak wstępne rozmowy, bo nie wiemy na sto procent, co znajdzie się tym razem w treści rozporządzenia – dodaje przewodniczący Wydziału Gier LZPN.

Nie wiadomo też, czy w przypadku wznowienia rozgrywek po 9 kwietnia uda się rozegrać wszystkie spotkania. – Wiemy, że

w czwartej lidze trzeba dograć dwie serie gier. Pytanie jednak, co z innymi ligami? Czy, jak tylko pojawi się możliwość powrotu na boiska, to najpierw rozegramy zaległe spotkania, czy jednak zgodnie z terminarzem te kolejne? Jeżeli w miarę szybko wznowimy rozgrywki, to spróbujemy je przedłużyć do końca czerwca tak, aby odbyły się wszystkie mecze. Może być jednak i tak, że uda się zagrać tylko siedem-osiem meczów, a tych zaległych już nie – wyjaśnia Krzyszkowski.

Świętokrzyski Związek Piłki Nożnej poinformował za to, że trzecioligowcy w weekend pojawiają się na boiskach. – Rozgrywki trzeciej Ligi Grupa 4 będą kontynuowane zgodnie z terminarzem rozgrywek na rundę wiosenną sezonu 2020/2021 – czytamy w komunikacie.

ŁUKASZ GŁADYSIEWICZ

KARTKA Z KALENDARZA

1885

w tygodniku „Wędrowiec” ukazał się pierwszy odcinek powieści „Placówka” autorstwa Bolesława Prusa

1900

w Turynie otwarto zakłady Fiata

1919

Rada najwyższa konferencji wersalskiej postanowiła, że Gdańsk będzie Wolnym Miastem

1920

Józef Piłsudski został pierwszym marszałkiem Polski

1933

urodził się Philip Roth, amerykański pisarz

1953

25. ceremonia wręczenia Oscarów, pierwsza transmitowana przez telewizję. Nagrodę dla najlepszej aktorki zdobyła Shirley Booth („Wróć, mała Shebo”), a dla najlepszego aktora Gary Cooper („W samo południe”)

1955

urodził się Bruce Willis, amerykański aktor i producent filmowy

1984

premiera filmu „Lata dwudzieste... lata trzydzieste...” w reżyserii Janusza Rzeszewskiego

1990

Japonia jako trzeci kraj w historii umieściła sztuczny satelitę na orbicie Księżyca - sondę Hiten

1995

w Warszawie odbyła się 1. ceremonia wręczenia Fryderyków

8

nominationi do Oscara otrzymała Glenn Close. Amerykańska aktorka urodziła się 19 marca 1947 roku

Plemienna szkoła przetrwania

DO ZOBACZENIA Hazen Audel, specjalista od survivalu, podróżuje do odległych i trudno dostępnych miejsc. Chce poznać członków tamtejszych plemion i nauczyć się ich technik przetrwania. Uzbrojony w nowe umiejętności, udaje się w samotne wędrówki przez lasy deszczowe Surinamu i Peru w Ameryce Południowej, góry w północnym Laosie, wapienne klify na Filipinach oraz dżungle na Półwyspie Malajskim i w Papui-Nowej Gwinei. A wszystko będzie można zobaczyć w programie „Plemienna szkoła przetrwania”. Premiera: we wtorek, 20 kwietnia, o godzinie 21 w National Geographic.



FOT. NATIONAL GEOGRAPHIC

Muzyczna fuzja

ROZMOWA z Tomaszem Krawczykiem, perkusistą lubelskiej grupy metalowej Setheist

• Jak byś określił muzykę, którą gracie? Nie jest to metal, który można włożyć tylko do jednej „szufladki”.

– W jednym zdaniu ciężko o tym powiedzieć. To fuzja naszych zainteresowań, którą trudno jest określić innym słowem niż po prostu metal. Gatunki, które każdy z nas lubi są bardzo różne. Nasze utwory powstają w ten sposób, że każdy przynosi coś od siebie. Do gotowych kawałków wybieramy to, co nam się podoba. Ten styl pracy powoduje to, że dość długo pracujemy nad materiałem.

Zespół istnieje już dość długo. W obecnym składzie, takim najbardziej ustabilizowanym, działamy od 2013 roku. Natomiast początki wspólnego grania sięgają roku 2007. Na koncie mamy dotychczas dwa oficjalne wydawnictwa: czteroutworową EP-kę z 2014 roku „The Flash of Creation” oraz longplay z 2017 roku „They”. Obecnie przygotowujemy się do wydania fizycznej wersji kolejnej EP-ki, która została nagrana w 2019 roku. Nie wydaliśmy jej, bo trochę skomplikowała nam się sytuacja ze składem – rozstaliśmy się z długoletnią wokalistką. Znalazienie jej zastępczyni trochę nam zajęło, a potem pojawił się COVID i kolejny rok mieliśmy z głowy. • Skoro to jest mieszanka waszych zainteresowań, to co byś zrobił w wolny wieczór: obejrzał ulubiony film czy posłuchał ulubionej płyty?

– Bez dwóch zdań wybrałbym płytę „Individual Thought Patterns” grupy Death. Jeżeli chodzi o mnie, to lubię trochę mocniejsze klimaty – trochę death metal, black metal. Nie stronię też od melodyjnych brzmień, nawet takich traktowanych przez niektórych jako „mainstreamowe”, czyli Evanescence. Z kolei nasza wokalistka, Wioleta „KEstrella” Kowalczyk, jest wielką fanką gotyckiego rocka i metalu, w związku z czym jest częstym bywalcem festiwalu Castle Party w Bolkowie. Gitarzysta, Tomek Lato, lubuje się w black metalu. Zresz-



FOT. MAREK SKOWRONEK

ta, aktualnie nawet mieszka w Norwegii (kraju pochodzenia wielu zespołów z tego nurtu – przyp. aut.) i stamtąd dojeżdżałby na próby, gdyby nie obostrzenia. Drugi z gitarzystów, Tomek Ciecieląg, wychował się na Metallice, ale lubi również nowocześniejsze brzmienia jak Killswitch Engage czy In Flames, co być może słyhać w niektórych naszych riffach. Natomiast basista, Michał Krasoń, słucha wszystkiego, ale też najbliższy by mu chyba był klasyczny heavy czy thrash metal.

• Z czego wynikało to, że rozstaliście się z poprzednią wokalistką, Maksymianą Kuzianik?

– Graliśmy na festiwalu Bloodstock w Anglii w 2019 roku. Nasza wokalistka zdecydowała się pozostać w tym kraju na stałe. Trochę nas to zaskoczyło, bo dowiedzieliśmy się o tym niedługo wcześniej. Współpraca miała się dalej toczyć na odległość, ale życie pokazało, że nie do końca nam się to udaje. W listopadzie 2019 roku ogłosiliśmy nasze rozstanie i od tamtej pory, przez kilka miesięcy, szukaliśmy odpowiedniej osoby. Przewinęło się trochę kandydatek, ale w końcu napisała do nas Wioleta, spotkaliśmy się i uznaliśmy, że jest nam razem po drodze.

Wkrótce po nawiązaniu współpracy z Wioletką, spotkaliśmy się z nią w studiu, aby nagrała nowe wokale do niewydanej jeszcze EP-ki „Tre Colori”. Z tych utworów jako

Setheist (od lewej): Wioleta Kowalczyk (wokale), Tomasz Krawczyk (perkusja), Tomasz Ciecieląg (gitara), Michał Krasoń (bas), Tomasz Lato (gitara)

pierwszy opublikowaliśmy 6 marca „Argento”. Wprawdzie gdyby nie pandemia, to ta EP-ka już dawno byłaby wydana w formie fizycznej, ale nie ma tego złego. Mieliśmy czas, żeby sobie przemyśleć pewne sprawy i zdecydowaliśmy, że skoro są to trzy utwory, to każdy z nich opublikujemy z nowymi wokalami i jakimś teledyskiem. • Wasza nowa wokalistka do tej pory poruszała się w zupełnie odmiennej muzycznej stylistyce – gotyckiej – niż ta prezentowana przez Setheist. Jak odnalazła się w tym innym klimacie?

– Odnajduje się bardzo dobrze i na początku było to dla nas spore zaskoczenie. W momencie, kiedy pierwszy raz przeczytaliśmy od niej wiadomość, to trochę się zdziwiliśmy, że osoba o takich zainteresowaniach chciałaby z nami współpracować. Wystarczyło jednak, że przesłaliśmy jej jeden czy dwa utwory do nagrania takich domowych wersji linii wokalnych i już wtedy było w zasadzie wiadomo, że to jest to. Potem spotkaliśmy się na żywo, kiedy przyjechała na próbę. Była perfekcyjnie przygotowana: chyba że trzy czy czte-

ry utwory miała opanowane tak, że poszło za pierwszym razem. Nagraliśmy tę próbę i po tygodniu wspólnie podjęliśmy decyzję, że my chcemy ją, a ona chce nas.

• Powiedziałbym, że waszym największym sukcesem był występ na festiwalu Bloodstock w Anglii w 2019 roku. Jak się tam dostaliście?

– To była bardzo nietypowa sprawa, u nas często się to zdarza. W 2018 roku wzięliśmy udział w eliminacjach. One były dwuetapowe: najpierw bitwa zespołów, a potem finał. Dostaliśmy się do drugiego etapu, ale nie mogliśmy na nim być. Pierwotny termin finału został w ostatniej chwili przesunięty, a ten nowy termin mieliśmy już wcześniej zarezerwowany na koncert w Holandii podczas eliminacji do festiwalu Female Metal Event. Wprawdzie nie zagraliśmy na głównej imprezie, ale bardzo cenimy sobie tamte koncerty, bo poznaliśmy wspaniałych ludzi zajmujących się tam muzyką oraz masę zespołów z całej Europy.

Wracając do Bloodstocku, to ze względu na to, że nie mogliśmy w 2018 roku zagrać na koncercie finałowym, organizator poprosił nas o wskazanie zastępstwa spośród innych kapel biorących udział w eliminacjach. Natomiast nam zagwarantowano występ na finałowym koncercie rok później, już bez eliminacji. Wtedy już mogliśmy się pokazać i spodobało się to wszystkim w jury. W nagro-

dę zostaliśmy wybrani jako zespół, który będzie reprezentował Polskę na festiwalu Bloodstock w 2019 roku.

• Jak wyglądał u was 2020 rok? O koncertach na pewno mogliście zapomnieć.

– Nie robiliśmy aż tyle, ile byśmy chcieli. Skupiliśmy się na tworzeniu nowego materiału, bo u nas to trochę trwa. Teraz było to jeszcze dodatkowo utrudnione, bo członkowie zespołu mieszkają w różnych miastach. Tylko sekcja rytmiczna i jedna gitara są z Lublina. Mamy już około 10 nowych utworów, więc szykuje się kolejna płyta długogrająca. Jeszcze nie wiemy, kiedy ją wydamy, bo przed nami jest praca nad liniami wokalnymi. To będą pierwsze numery, w których Wioleta proponuje coś od siebie. Na tym polu musimy się dotrzeć. Do tej pory wykonywała jedynie materiał, który już istniał.

• Planujecie już jakieś koncerty w tym roku?

– Tak. W 2021 roku opublikujemy trzy utwory z EP-ki „Tre colori”: „Argento”, „Giallo” i „Rosso”. Następnie wydamy je w formie fizycznej. Finałem całej akcji ma być koncert w warszawskim VooDoo Club 26 czerwca. Trzymamy kciuki, że termin jest na tyle odległy, że być może uda się ten koncert zorganizować. Mamy już wszystkie zespoły, które będą nas wspierać: oprócz nas będą to trzy inne, zaprzyjaźnione ekipy, w tym jedna bardzo znana z Warszawy.

ROZMAWIAŁ KRZYSZTOF KURASIEWICZ